ROK 41 ty — ANNÉE 41-ème ŚRODA, 29 października 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 29 Octobre 1952 Nr. 257

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Reżimowe kłamstwa wyborcze

a rozpaczliwy obraz z Polski

Dwa listy z Polski nadesłane nam przez czytelników „Narodowca":

Zabijają chłopa podatkami i świadczeniami! — Za jedno słówko zbędne parę lat więzienia! — Pięć lat kryminału, to „lekka kara". — Propaganda bębni, że produkcja dwa razy większa jak przed wojną, ale w rzeczywistości nie ma nic! — Mięsa ani słoniny wogóle nie ma!

Wszystkie urzędy i biura obsadzone przez bezpiekę

Propaganda komunistyczna użyła okresu wyborczego do zagłuszenia krzyków rozpaczy, jakie mimo żelaznej kurtyny przedostają się do wolnego świata.

Oto dwa głosy z Polski, jakie dostały się wczoraj do redakcji „Narodowca", a które podajemy do wiadomości ogółu:

List z początku października

Kochani!

Serdecznie dziękuję za list. Cieszy mnie bardzo, że jesteście zdrowi i dobrze Wam się powodzi. Piszcie do mnie częściej. Co do mnie to jeszcze szukam pracy. Nie tak wesoło u nas z pracą, jak się bębni w gazetach. Jak masz jakąś małą plamkę na sobie, to możesz pracy szukać do... śmierci. Jeszcze ja do tego nie jestem partyjny. Bez pracy możesz u nas zdechnąć, bo poza chlebem nic innego nie dostaniesz. **Żywność na kartki otrzymują tylko ci, którzy pracują. Sklepów prywatnych nie ma wcale. Wszystko Spółdzielnie Państwowe, a tam bez kartki nic nie dostaniesz.** Z opałem to samo. Gospodarka idzie pożal się Boże. **W Państwowych Gospodarstwach Rolnych jeszcze żniwa nie pokończone.** Pomimo, że ludzie muszą do GPRów do pracy chodzić **bezpłatnie**. Przymusowo tak w żniwa jak i jesienią. Nie pójdziesz to zapłacisz karę. Gospodarze ponad 12 ha już wyciągają nogi, tak są ciśnieni. Dla urzędników są tak małe płace, że ledwie wystarczy na wyżywienie. O opale, mieszkaniu i świetle nie ma co mówić. Zarabiasz 400 zł na miesiąc. Ubranie drach kosztuje 1 000 zł. Kg masła 60 zł. Wędlin to na oczy nie zobaczysz. Raz w miesiącu na wystawie kawałek kiełbaski i to z krwi. Mięso i słonina to diabli wiedzą, gdzie się spodziewa. Jednym słowem robi się coraz lepiej. Każdy chodzi jak manekin. **Wszystkie biura i urzędy są obsadzone przez Urząd bezpieczeństwa.** Na każdym kroku cię obserwują. **Wypowiesz jedno słówko niepotrzebne to dostajesz parę lat.** Adres mój jak w poprzednim liście.

Całuje Was serdecznie

Henryk

*

Kochani!

Kończę już urlop, dnia 30.7.52 r. wracam do pracy. Miesiąc już mija. Żniwa jeszcze nieskończone. Jest jeszcze połowę do zwóżki. U nas w tym roku były wielkie opady atmosferyczne, co opóźniło żniwa o 10 dni. Zimna są takie, że trzeba było kosić w swetrach. Zboża są bardzo ładne, lecz kartofli do tej pory jeszcze nie ma...

Napiszcie mi jak Wasze zdrowie, co słychać w szerszym świecie, bo my jesteśmy karmieni tylko bzdurami i głupią krytyczną propagandą przeciw Francji. Opiszcie mi więc obszerniej.

Teraz opiszę Wam egzystencję **chłopa, pracownika fizycznego i umysłowego w Polsce.**

Chłop małorolny wegetuje jako tako, zaś **średniacy i kułacy schodzą całkowicie na psy. Świadczenia państwowe są tak wielkie, że w krótkim czasie wszyscy się zrzekną gospodarki.** Ażeby zapłacić podatek roczny, to trzeba sprzedać wszystkie zbiory, wszystek inwentarz żywy i to jeszcze nie starczy. Planowo się chłopom śrubkę przykręca, ażeby się zapisali do kołchozów. Wszystko jest ujęte ustawą. Wszystko jest ujęte w planowo-przymusową odstawę jak zboże, kartofle, trzoda chlewna, mleko a nawet stare szmaty. Nie oddasz czegoś ci wyznaczonego, to płacisz duże kary, albo — **więzienie! Pięc lat kryminału to u nas lekki wymiar.**

W kołchozach trochę lepiej, gdyż nie mają tyle świadczeń, robi się to specjalnie na przynętę dla drugich. Lecz jak praca i zbiory idą w kołchozach (Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza) pożal się Boże. **Bębni się u nas w gazetach, że Polska produkuje wszystkiego dwa razy tyle co przed wojną, a w rzeczywistości nie ma nic, lecz o tym nie wolno ci mówić.**

Naprzykład Starzy ze swej schedy muszą odstawić 510 litr. mleka, 115 kg miesa. Druga rata podatku wynosi 5 metr. żyta.

Zarobki pracowników: ja zarabiam 450 zł. miesięcznie. **Przed wojną za pobory miesięczne mogłem kupić 5 pięknych par butów a obecnie, nic nie jedząc, musiałbym pracować na nie 4 miesiące.** Kupienie sobie butów czy ubrania, to są marzenia ściętej głowy.

Masła, słoniny i wędlin nie zobaczysz w mieście nigdzie, to są artykuły „burżuazyjne". Wyzysku człowieka przez człowieka nie ma, to jest fakt, **lecz za to jest coś innego i gorszego. Groszem nikt nie śmierdzi bo zawsze musisz więcej oddać niż dostaniesz.**

Na tym kończę na razie. Całuje Was Wszystkich mocno i serdecznie

Krewny.

* * *

Od Red. — Listy są tak wymowne i w swojej szczerej wypowiedzi tak zdzierające maskę z propagandy reżimowej, że wszelkie uwagi uważamy za zbyteczne.

Jedność Europy zachodniej zagrożona wskutek zbyt wielkich ustępstw poczynionych Niemcom

Liczba wrogów jedności zach.-europejskiej wzrasta w Niemczech Ollenhauer przeciw ustępstwom niemieckim w Zagłębiu Saary jakoby przesądzającym sprawę granicy na Odrze i Nisie

Występ gen. Ramckego zbrodniarza wojennego przedwcześnie zwolnionego, który na zjeździe 6.000 S.S. w Verden, nazwał Aliantów zachodnich zbrodniarzami wojennymi i atakował ich nawet za traktat wersalski, naświetlił błyskawicznie prawdziwy stan duchowy tych warstw kierowniczych Niemiec, na których opierali się Wilhelm II i Hitler, podejmując pierwszą i drugą wojnę światową. Wśród socjalistów, niemieckich, którym przewodzi obecnie Ollenhauer, przeważa duch wszechniemiecki, umiejący się dogadać z militarystami pruskimi, jak to umieli podczas pierwszej wojny światowej socjaliści Ebert, Noske, Scheidemann i towarzysze.

*

Ollenhauer oskarża Francję

Frankfurt. — Przywódca niemieckich socjalistów, Erik Ollenhauer oświadczył na konferencji prasowej, że jego partia będzie dążyła do tego, by rząd nie zawarł żadnego nowego układu „europejskiego", dopóki nie zostanie uregulowana sprawa Saary.

Ollenhauer oskarżył nadto Francję, jakoby dokonała ona „zimnego włączenia" zagłębia przemysłowego Saary. Twierdził, że Niemcy nie mogą ustąpić w sprawie Zagł. Saary, gdyż ustępliwość taka przesądzałaby sprawę granicy na Odrze i Nisie.



(Foto: Record)

B. generał hitlerowski Ramcke, w chwili gdy za swe zbrodnie wojenne odpowiadał przed sądem francuskim.

*

Po występie niemieckiego zbrodniarza wojennego, Ramcke

Władze brytyjskie domagają się sprawozdania

Bonn. — Wysoka Komisja Brytyjska w Niemczech zażądała od władz niemieckich szczegółowego sprawozdania z zebrania b. SS-manów, z uwzględnieniem przemówienia b. generała Ramcke.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, Alianci mogą podjąć sankcje przeciwko obywatelom niemieckim, jeśli uważają, że ich wystąpienia zagrażają bezpieczeństwu, względnie szkodzą prestiżowi sił państw sojuszniczych.

*

Świat nie może przyjmować łajdackich oświadczeń b. generałów hitlerowskich

BONN. — Niedzielne przemówienie b. generała niemieckiego, Ramcke, który za zbrodnie wojenne skazany był we Francji, wywołały oburzenie i protesty opinii społecznej na Zachodzie. Jak wiadomo, Ramcke oświadczył na zebraniu b. SS-manów, jakoby to autorzy Traktatu Wersalskiego byli „zbrodniarzami wojennymi". W bezczelny sposób oskarżył on nadto lotników alianckich o „zbrodnie", na skutek bombardowania miast niemieckich.

Koła rządowe w Bonn czują się zobowiązane do oficjalnego potępienia wystąpienia b. gen. Ramcke. Przewodniczący Bundestagu, Ehlers oświadczył, że wypowiedzi byłego generała „są pożałowania godne". Inne osobistości niemieckie starając się zbagatelizować to wystąpienie, oświadczają, że „nie należy go brać poważnie", chociaż wiadomo, że większość wyższych wojskowych i prasy niemieckiej myśli tak jak Ramcke.

Oburzenie prasy brytyjskiej

LONDYN. — Prasa brytyjska występuje niezwykle ostro przeciwko wypowiedzi gen. Ramcke, podkreślając, że „chociaż jest on głupi, to jednak niebezpieczny". Niektóre dzienniki podkreślają też, że „Europa nie może przyjmować łajdackich oświadczeń byłych generałów hitlerowskich".

Odrodzony sztab główny Wermachtu powstał w Niemczech wschodnich

Berlin. — Z okazji przybycia do Berlina premiera węgierskiego Rakosi, reżim komunistyczny we wschodnich Niemczech ujawnił, że **b. generałowie Wincenz Mueller, Hoffmann, Kessler, Werner i Doelling zostali mianowani wiceministrami spraw wewnętrznych.**

Obserwatorzy zachodni tłumaczą te nominacje, jako **stworzenie sztabu głównego przyszłej niemieckiej armii narodowej we wschodnich Niemczech.** Generał Doelling jest uważany za przyszłego głównego politruka. Zarówno Hoffman, jak i Kessler są członkami naczelnych władz niemieckiej partii komunistycznej.

Pięciu nowych „wiceministrów" odbyło ostatnio **roczny kurs w Saratowie w Rosji.** Mają oni posiadać obywatelstwo rosyjskie.

Narady premiera Pinay z ministrem obrony Plevenem

Paryż. — Premier Pinay odbył w poniedziałek narady z min. obrony, Plevenem, na temat całości wydatków wojskowych w nowym budżecie.

—:-:—

87 miliardów 170 milionów fr. wpływów Monopolu Tytoniowego — za pół roku

PARYŻ. — Wpływy ze sprzedaży wyrobów tytoniowych wyniosły za pierwszych 6 miesięcy br. 87 miliardów 170 milionów fr., to znaczy 10 miliardów więcej, aniżeli za podobny okres w roku ub.

Wpływy ze sprzedaży zapałek wyniosły 2 miliardy 729 tysięcy.

—:-:—

Półroczne zebranie kardynałów i arcybiskupów francuskich

PARYŻ. — Kardynałowie i arcybiskupi francuscy odbyli ostatnio w Paryżu drugie zebranie w 2. półroczu br.

—:-:—

Pożar opery w Nimes

NIMES. — W poniedziałek wiecz. wybuchł pożar w budynku opery w Nimes. Spaliła się loża artystów oraz sala główna. Według pierwszych doniesień, pożar powstał na czwartym piętrze. Zaalarmowane straże pożarne zarówno z Nimes, jak i z Montpellier i Alès wzięły udział w akcji ratunkowej.

Na szczęście nie ma ofiar w ludziach. Straty materialne są dość duże.

—:-:—

3-letni chłopczyk wpadł do wezbranej rzeki

ALBERT. — Grupka dzieci bawiła się w niedzielę po południu nad brzegiem rzeki, kiedy nagle jeden z chłopców, 3-letni Serge Lassalle wpadł do wody. Przechodzący w pobliżu mężczyzna pospieszył mu natychmiast na pomoc i zdołał wyciągnąć chłopczyka na brzeg, ale niestety mimo zastosowania sztucznego oddychania dziecka nie uratowano.

—:-:—

Napad na pracownika nocnego pompy benzynowej

PARYŻ. — 26-letni Louis Barré, pracownik nocny przy pompie benzynowej na ulicy Franklina Roosevelta nr. 23 w Paryżu został napadnięty w poniedziałek rano przez jakiegoś nieznanego osobnika, który skradł mu 20 tysięcy franków oraz maszynę do pisania.

11 zbrodniarzy przed sądem w Draguignan

DRAGUIGNAN. — Przed Sądem Przysięgłych dep. Var stanęło w poniedziałek 11 członków bandy zbrodniarzy ze swoim przywódcą Lucien Scolca. Oskarżeni odpowiadają za szereg napadów z bronią w ręku, dokonanych przeważnie w rejonie Tulonu. Łup uzyskany przez bandytów w czasie tych napadów oceniany jest na kilkanaście milionów franków.

W czasie śledztwa bandyci przyznali się na ogół do większości zarzucanych im zbrodni.

Nowy tajfun w Indochinach

W poprzednim zginęło 700 osób, a tysiąc innych zostało rannych

SAIGON. — Po raz drugi tajfun nawiedził Indochiny, wywołując olbrzymie zniszczenia w rejonie Qui - Nhon, około 400 km na północny-wschód od Saigonu. Huragan dął z szybkością około 200 km na godzinę.

W czasie pierwszego tajfunu, z początkiem ubiegłego tygodnia stracilo życie 700 osób. Nadto prawie tysiąc ludzi odniosło rany. Dziesiątki tysięcy osób są bez dachu nad głową.

—:-:—

Groźba epidemii na Filipinach

Zaginął statek z 17-osobową załogą oraz samolot z 15 ludźmi

Manila. — Prezydent Filipin, Quirino ogłosił stan wyjątkowy na obszarze Bicol, który został szczególnie spustoszony przez tajfun „Trix", jaki przeszedł nad tą okolicą kilka dni temu.

Ludności na tym obszarze grożą obecnie głód oraz różne epidemie.

Tymczasem w środkowych Filipinach szaleje nowy tajfun „wilma". Donoszą o zaginięciu samolotu amerykańskiego z 15 ludźmi.

Brak również wiadomości o statku rybackim, którego załoga składa się z 17 osób.

—:-:—

Samolot rozbił się w dżunglii

6 osób poniosło śmierć

Kalkuta. — Samolot typu „Dakota", należący do armii hinduskiej, rozbił się w dżungli koło Jorhat. Na 9 osób, 6 poniosło śmierć. Pozostałe trzy osoby zostały ciężko ranne.

—:-:—

Powódź we Włoszech północnych

Brescia. — Gwałtowne burze i ulewne deszcze spowodowały dotkliwe powodzie w rejonie Trentin i w dolinie rzeki Adygi pod Oglio. Wioska Bessimo została całkowicie otoczona przez wody, oraz odcięta od świata. Centrala elektryczna w Muzzuno doznała poważnych uszkodzeń.

Zniszczenia w domach i na polach zanotowano w miejscowościach Erbanno, Darfo, Montecchia i Natola.

Władze wojskowe skierowały na tereny powodziowe oddziały saperskie, by zapewniły pierwszą pomoc ciężko doświadczonym miastom i wioskom.

—:-:—

Zabił się w górach wraz ze swym psem

GRENOBLE. — W rozpadlinie skalnej, u stóp góry Rachais znaleziono martwe ciało 16-letniego Jean-Claude Idioux. Koło niego leżał również martwy jego pies. Młodociany alpinista zaginął w dniu 16 października br., kiedy to wybrał się wraz ze swym psem na małą przechadzkę w rejonie Saint Eynard. Dotychczasowe poszukiwania były bezowocne

Po wyborach w Polsce

Głosowano na kandydatów zatwierdzonych przez Politbiuro i pod kontrolą bezpieki

Warszawa. — Reżimowe wybory w Polsce należą już do przeszłości. Wszystko zostało przeprowadzone w myśl nakazów z Kremlu. Znane już są wyniki i propaganda reżimu warszawskiego wmawia w świat, że zapisanych do głosów było 16 milionów 200 tysięcy, a wzięło jakoby udział w głosowaniu 15 i pół miliona wyborców. Oznacza to w myśl utartej formułki sowieckiej, że 98 procent wyborców wzięło udział w głosowaniu. Z owych 98 proc. 99 proc. głosować miało na komunistyczną listę „frontu narodowego".

W krajach zachodniej Europy, w których jest żywe zainteresowanie Polską, metody komunistów warszawskich wywołały jak najgorsze wrażenie.

Rozgłośnie radiowe zachodnio-europejskie podkreślają zgodnie, że wybory do sejmu w Polsce były jeszcze jednym przykładem tragifarsy, organizownej w krajach uzależnionych od Rosji.

Istnienie jednej listy rządowej kandydatów na posłów dowodzi, że w Polsce, podobnie jak i w innych krajach za „żelazną kurtyną" nie ma możności przeprowadzenia wolnych wyborów w oparciu o różne ugrupowania polityczne.

Rzekome masowe głosowania wyborców polskich dowodzą, że agenci bezpieki w całej Polsce pędzili pod przymusem społeczeństwo polskie do urn, kontrolowanych przez milicjantów z bronią w ręku.

*

Prasa francuska o wyborach w Polsce

PARYŻ. — Większość prasy francuskiej stwierdza, że głosowanie w Polsce na jedną listę kandydatów, uprzednio przedstawionych do zatwierdzenia reżimu, było w praktyce koniecznością nieszczęśliwego wyborcy.

Mógł on zaprotestować jedynie przez złożenie białej kartki. Ale, czy się odważy na to wobec podpatrujących go policjantów? A wstrzymanie się od głosowania? Było to tak samo niebezpiecznym — stwierdza „L'Aurore".

Co się będzie działo nazajutrz po farsie wyborczej jest łatwo do przewidzenia. Wybrani agenci Kremlu, Bierut, Rokossowski, Berman, pomijając Cyrankiewicza, socjalistycznego renegata, tracącego szybko na znaczeniu, pomimo swojej zdrady, pośpieszą zaakcentować jeszcze bardziej wpływy komunistyczne, dotychczas wedle „L'Aurore" „mniej ciążące w Polsce, jak w innych krajach satelickich, jak np. na Węgrzech i w Rumunii".

Nowa konstytucja, ściśle opracowana według wzoru sowieckiego, będzie zastosowana z całym rygorem. Można liczyć w tej sprawie, że Bierut jeśli zmieni swój tytuł, prezydenta Republiki na stanowisko szefa prezydium, będzie likwidował ostatnie opory. Ale tylko na forum parlamentu. Tak, bo jeśli opór będzie niemożliwym w parlamencie, to będzie on istniał dalej wśród chłopów, zawsze wrogo odnoszących się do kolektywizacji i nawet w armii. Generał Naszkowski, b. wiceminister wojny, czyż nie wyraził obawy w tym kierunku? Dlatego okrzyki triumfu ze strony czerwonych w wyniku tych wyborów sfabrykowanych, nie wprowadzą nikogo w błąd.

Prawdziwa Polska, obecnie zakneblowana nie ma nic wspólnego z Bierutem, albo z Bermanem.

„Nord Matin" podkreśla, że wybory odbyły się według systemu sowieckiego i faszystowskiego. Nazwiska wszystkich kandydatów uzyskały zatwierdzenie reżimu. 70 z nich należy do komunistycznej PZPR. Wyborcy mogli, jeśli się odważyli, manifestować swoją wrogość do reżimu przez oddanie nieważnego lub białego głosu. Według mody sowieckiej wyborcom polskim zaproponowano „kandydatów narodowych", t.zn. wyznaczonych jako kandydatów na wiecach po fabrykach oraz w urzędach gminnych.

Wyszyński odpowie Achesonowi w środę w sprawie Korei

NOWY JORK. — Komisja Polityczna ONZ miała obradować w poniedziałek nad sprawą Korei, jednakże na skutek braku mówców odroczyła swoje obrady po 2 minutach. Malik zapowiedział w imieniu delegacji sowieckiej, że minister Wyszyński odpowie sekretarzowi Achesonowi w środę.

NOWY JORK. — Szef deelgacji sowieckiej do O.N.Z., Wyszyński podejmował we wtorek śniadaniem przedstawicieli państw azjatyckich, biorących udział w obradach Zgromadzenia O.N.Z.

Młodociani zbrodniarze z Valence po raz drugi przed Sądem Przysięgłych

LYON. — Przed Sądem Przysięgłych w Lyonie rozpoczął się ponownie proces przeciwko młodocianym zbrodniarzom z Valence: Josette Orfaure, która została poprzednio skazana na dożywotnie roboty przymusowe oraz Jacques Grève, skazanego na 20 lat tej samej kary.

Poprzedni wyrok w tej sprawie, wydany w lutym 1950 roku przez Sąd Przysięgłych w Valence, został jednak skasowany 31 lipca b.r.

Trzeci oskarżony w tej sprawie, Jacques Mayent, który został poprzednio skazany na 5 lat przymusowych robót, nie domagał się kasacji wyroku.

Chodzi tutaj o zbrodnię dokonaną w Valence, w nocy z 9 na 10 kwietnia 1949 roku. Trójka młodocianych zbrodniarzy zorganizowała napad rabunkowy na p. Pawła Scheida, miejscowego krawca, przypuszczając, że ma on przy sobie większą gotówkę.

Ubrana w kostium narciarski i uzbrojona w pistolet, Josette Orfaure, która miała wtedy zaledwie 20 lat, urządziła wraz ze swym przyjacielem, Jacques Mayent zasadzkę przy ulicy Alp. Około północy nadjechał samochód, z którego wysiadł wspomniany wyżej krawiec. Wtedy Mayent wyskoczył z ukrycia i uderzył go pałką w głowę. Na krzyk ofiary Mayent i Orfaure poczęli uciekać. W pościg za nimi ruszył syn krawca. Wtedy Josette zatrzymała się i oddała do niego kilka strzałów.

Syn krawca padł nieżywy na ziemię.

Napastnicy zostali aresztowani w dwa dni później. W czasie przesłuchania przyznali się oni do swej zbrodni, nie wyrażając jednak najmniejszego żalu.

Z planem dokonania tego napadu wystąpił szwagier ofiary, Jacques Grève, urzędnik kolejowy i kochanek Josette.

Zbrodnia była przygotowana z największą drobiazgowością. Młodociani bandyci odbywali specjalne treningi w strzelaniu z pistoletu. W czasie napadu, Grève wolał zostać na uboczu, by nie być rozpoznanym przez swojego szwagra.

Josette przyznała się, że wzięła udział w tej zbrodni dla dostarczenia pieniędzy swojemu 16-letniemu kochankowi, Renée Courthyl.

Zamierza przeszczepiać serce i płuca

Nowy Jork. — Na ostatnim kongresie amerykańskich lekarzy-chirurgów przedstawiono najnowsze osiągnięcia w dziedzinie operacyj serca.

Dr Robert Gross ze szpitala dla dzieci w Bostonie zapowiedział, że udało mu się udoskonalić, technikę operacji zastawek sercowych. W wypadku lekkiego uszkodzenia zastawki, chirurg zadawala się zeszyciem pęknięcia. Jeśli uszkodzenie jest poważniejsze, to lekarz dokonuje przeszczepienia tkanki wyciętej z zewnętrznej części zastawek. Tego rodzaju operacji dokonał on już na człowieku. Metoda ta pozwoliła mu na uratowanie 7 osób.

Dr. Marcus z Chicago przeszczepił już z powodzeniem serce i płuca z jednego psa na drugiego.

Ten ostatni pies posiada obecnie dwa serca i 4 płuca. Metoda ta ma umożliwić ciężkie operacje serca i płuc.

Przeszczepione serce i płuca zastępują organy chore, zapewniając oddychanie i krążenie krwi. W tym czasie chirurg może przeprowadzać zabieg na organach chorych operowanego.

Dr. Marcus zamierza przeszczepić serce i płuco zdrowej małpy choremu dziecku. Metoda ta stwarzałaby dla chirurgii olbrzymie możliwości.

„Brat" dr Kołodziejski z Warszawy a wolnomularze „londyńscy"

Londyn (od wł. koresp.). — Wśród braci „Wielkiej Narodowej Loży Polski" w Londynie, lojalnie otaczających stolec prezydencki p. A. Zaleskiego, wielkie poruszenie wywołało wysunięcie przez reżim dra Kołodziejskiego w Warszawie, filara wolnomularstwa polskiego, na czołowego kandydata wyborczego komunistycznego „frontu narodowego" w Polsce. Jak wiadomo, dr Kołodziejski był latem 1945 r. w Londynie, **starając się o utworzenie wspólnego frontu** lożowego dla poparcia reżimu „lubelskiego". **Był on z miejsca przeciwny polityce Mikołajczyka i PSL, dążącej do pokonania komunistów drogą wolnych wyborów.** Poparł on kandydaturę śp. H. Strasburgera na ambasadora tylko na skutek nieporozumienia. Kiedy się okazało, że dr Strasburger jest lojalnym przyjacielem Mikołajczyka i wrogiem kompromisu w akcji wyborczej, dr Kołodziejski i inni „demokraci" (jak się nazywa grupa masońska popierająca reżim) pokazali swoje prawdziwe oblicze. Acz nie udało im się pozyskać większości „braci" londyńskiej dla **koncepcji wspólnej z komunistami walki z „klerykalizmem" i „reakcją"**, doczekali się oni czegoś w rodzaju **wspólnego frontu londyńsko-warszawskiego przeciwko Mikołajczykowi, przeciwko chłopom, przeciwko całemu obozowi demokratycznemu.** I w Londynie i w Warszawie „bracia" popierają reżimy wrogie demokracji polskiej. W tym sensie wysunięcie dr Kołodziejskiego na czoło listy komunistycznej (w charakterze „bezpartyjnego" — obok fałszywych „ludowców", „katolików" itp.), **godne jest czołowej roli, odgrywanej przez jego „braci" londyńskich w „rządzie" sanacyjnym** I tu i tam „wrogiem nr. 1" jest — Stanisław Mikołajczyk. I tu i tam prawdziwe stronnictwa zastąpione są fikcjami „ludowymi", „bezpartyjnymi" itp.

Należy myśleć nad tymi sprawami i tajnymi organizacjami, które na swój sposób starają się wpływać zgubnie na losy narodu polskiego.

Ar.

Śledztwo w sprawie zbrodni w Lurs

Czy porzucony rower przyczyni się do znalezienia mordercy?

DIGNE. — Nowy szczegół śledztwa w sprawie zbrodni w Lurs ujawniono w poniedziałek. Podano mianowicie do wiadomości, że w 10 dni po tragicznej nocy znaleziono w krzakach niedaleko Lurs rower.

Stwierdzono, że rower ten był parę lat temu zarekwirowany przez władze wojskowe i że nie było na nim tabliczki z nazwiskiem właściciela. Na ramie roweru widać było ślady odrapania, które mogły powstać przy ocieraniu się o jakiś metalowy przedmiot, na przykład o karabin.

Jak wiadomo, na znalezionym karabinie stwierdzono również ślady podrapania, a co więcej broń ta była naprawiona przy pomocy zacisku używanego do przytrzymania tabliczki rowerowej.

Rower ten znajdował się od 15 sierpnia na komisarjacie żandarmerii w Manosque, ale nikt się po niego nie zgłosił.

W poniedziałek prowadzący śledztwo przeprowadzili ponowne oględziny zarówno roweru jak i karabinu.

Wydaje się, że śledztwo jest obecnie na nowym torze.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Do Polaków okręgu Lyon – St. Etienne

Jak wiadomo już wszystkim, reżim nie ma co robić w Okręgu Lyon — St. Etienne, bo oficjalnie prawie nie posiada już szkół. Zlikwidował sam szkoły tam, „gdzie jeszcze szło dobrze, gdzie siły były odpowiednie i gdzie liczba dzieci była pokaźna. Wiadomo, że dzieci nie uczęszczały na masówki, nie jechały na darmowe i komunistyczne kolonie, nie wyciągały rąk po Boże Narodzenie, bo wiedziały, że to dzieciom polskim wydarte. Na darmowych filmach też nie były, a nawet „Płomyka" nie brały. To nie były więc placówki komunistyczne, w których słyszałyby dzieci o Stalinie, kołchozach, nadnormie i „dobrobycie" w Polsce. Tam uczyły się dzieci czytać, pisać oraz prawdziwej historii i geografii, tam wpajano miłość do Polski, ale nie do obecnego reżimu, tam uświadamiano o obecnych warunkach. Takich szkół reżim nie potrzebuje, więc wszystkich nauczycieli chciał wysłać na naukę do „słoneczka", na „dokształcenie ideowe".

Nauczyciele jednak zostali na posterunkach. Ażeby utrzymać punkty szkolne, zobowiązali się dalej prowadzić naukę, co reżim wprowadziło w szał. Pieni się więc ze złości. Ale obywatelom nic to wszystko nie pomoże. Nic nie poradzicie. A złość piękności szkodzi. Agenci chcieli nie dopuścić do zaczęcia roku szkolnego w koloniach ale cóż kiedy byli bezradni. Darujcie im!

W miejsce punktów oficjalnych, reżim nasyła agentów, którzy chodzą od domu do domu chcąc niby uczyć dzieci po polsku. Ciekawe jednak, że ci „nauczyciele" sami nie bardzo umieją czytać, czy pisać w ojczystym języku naszych przodków. Po co więc oni przychodzą? I jeszcze jedno ważne pytanie: dlaczego nie idą do wypróbowanych patriotów, tylko do takich, których sami nie wiedzą czym są. Ale każdy się przyczyn łatwo domyśli.

W pewnej kolonii zagalopował się jeden „nauczyciel" i spotkała go odprawa i wyproszenie za drzwi.

Ale z takimi „mądrymi" trzeba walczyć, bo tacy nie mają pozwolenia od władz francuskich, robią swoją robotę pokryjomu, a co jest robione po kryjomu — wiadomo, — że ma cele uboczne na oku. Oby nie było niespodzianek.

Są też miejscowości, w których potworzono świetlice gdzie się oświetla oblicze „przodownika ludu". Tam też prowadzą „opiekunowie" robotę. Ciągną dzieci tam za rękawy, młodzież za krawaty a starych winem nęcą.

Zdrowo myślące kolonie nie powinny dopuścić do tego, żeby taką podziemną robotą próbowano naszym dzieciom wydrzeć wiarę w Boga. Dlatego też bojkotujmy naukę w kafejkach, domach prywatnych i wypraszajmy sobie wszelkie przemawiania agentów w naszym imieniu. Precz z grabarzami polskości!

Swój.

Podejrzane podróże i metody dyplomatów sowieckich, namawiających uchodźców do powrotu!

Londyn (od wł. koresp.). — Rząd brytyjski zarządził dochodzenia w sprawie podejrzanych odwiedzin dwóch członków ambasady sowieckiej w Londynie, Syczewa i Ogorodniewa, w ośrodku przemysłowym Bradford. W tamtejszym przemyśle włókienniczym pracuje 6 000 Polaków, Litwinów, Łotyszów, Ukraińców i Estończyków. Byli oni tam przez dwa dni i przez ten czas odwiedzili sporo rodzin „obywateli sowieckich". Według zeznań, złożonych policji, namawiali oni do „powrotu na łono ojczyzny", obiecując złote góry, lecz równocześnie grożąc „poważnymi następstwami" dla tych członków rodzin, którzy znajdują się za żelazną kurtyną. Grozi im w najlepszym wypadku — to znaczy o ile nie okażą się podejrzanymi uprawiania „szpiegostwa" (drogą korespondencji z krewnymi na Zachodzie) — „odebranie prawa pracy" (co równa się skazaniu na śmierć głodową).

W obozach, w których mieszkają uchodźcy ci w Bradford, zapanowała istna panika, szczególnie z powodu dokładności adresów, posiadanych przez sowieciarzy. Jak wiadomo, członkom ambasady sowieckiej i satelitom nie wolno wyjeżdżać poza 25 mil odległości od centrum Londynu bez zgody władz. Wydaje się niestety, że ta zgoda zanadto jest traktowana przez uprzejme władze jako czysta formalność. Dochodzenie ma wykazać kto jest winien w tym wypadku i czy są podejrzenia szpiegowania uchodźców przez miejscowych komunistów. Nie jest to pierwszy wypadek interesowania się uchodźcami przez placówki zakurtynowe i kartotekowanie. W ciągu ubiegłego miesiąca setki uchodźców otrzymały wezwania do powrotu na piśmie od konsulatu sowieckiego. Odwiedziny odbywały się przeważnie w czasie, kiedy mężowie pracowali a żony same były w domu. Od tego czasu żony barykadują swoje mieszkania w Bradford kiedy są same.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Statystyka wykazuje, że 60 procent terenu Kanady to same lasy, nie mówiąc już nic o innych krajach, jak Alasce, gdzie są jeszcze dziewicze puszcze i gdzie noga ludzka nie była. Poza tym należy pamiętać, że nauka dostarcza nowych wynalazków, które zastępują bardzo dobrze drzewo przy budowie.

■ W roku 1926 teren ,na którym obecnie znajduje się dzielnica Manhattan w New Yorku, został kupiony od Indian za drobiazgi i świecidełka wartości 26 dolarów. Wartość około 800.000 parceli miejskich wzrosła w ostatnim roku o łączną sumę 458,008,639 dolarów.

34. rocznica niepodległości Czechosłowacji

Waszyngton. — Na dzień 8 października br. przypada 34. rocznica ogłoszenia niepodległości Czechosłowacji.

Prezydent Truman w liście do przewodniczącego Rady Wolnej Czechosłowacji w U.S.A., dr. Zenkla napisał, że rocznica niepodległości Czechosłowacji będzie obchodzona w całym wolnym świecie z jeszcze większym uznaniem, pomimo, że obecny reżim praski nie uznaje tej rocznicy. Ciemna noc komunistycznej niewoli przykryła nieszczęśliwie wasz kraj. Ale dzień 8 października br. będzie uczczony w milczeniu przez te prawdziwe siły demokratyczne wewnątrz Czechosłowacji, które oczekują dnia, kiedy ich wolne instytucje będą odbudowane i kiedy zostanie usunięty z tego kraju koszmar komunistycznej dyktatury i wyzysku.

Czechosłowackie zgrupowania wychodźcze na Zachodzie obchodziły w należnym skupieniu rocznicę odbudowania niepodległej Czechosłowacji. W większych skupieniach odbyły się nabożeństwa, oraz akademie okolicznościowe, na których przemawiali przywódcy różnych demokratycznych partyj, przebywający na wychodztwie.

Ponad 300 tys. górników U.S.A. podjęło pracę

Waszyngton. — W następstwie osobistego apelu prezydenta Trumana do przywódcy górników amerykańskich John Lewisa doszło w Białym Domu do konferencji, po której John Lewis wezwał w poniedziałek przeszło 300 tysięcy górników amerykańskich, by podjęli pracę we wszystkich kopalniach, gdzie od tygodnia strajkowano.

:-:

Urzędnicy ambasady brytyjskiej opuszczają Persję

TEHERAN. — Pierwsza grupa urzędników i ich rodzin z brytyjskiej ambasady w Teheranie opuszcza Persję. Do końca bieżącego tygodnia, cały sztab ambasady musi wyjechać z Teheranu.

:-:

Najwyższy Sąd Wojskowy odrzucił apelację płk. Kappelera mordercy włoskich zakładników

RZYM. — Najwyższy włoski Sąd Wojskowy odrzucił apelację b. hitlerowskiego zbrodniarza wojennego, płk. SS, Kappelera o wypuszczenie go na wolność. Płk. Kappeler skazany był na dożywotnie więzienie za wymordowanie w pieczarach Ardeatine 335 włoskich zakładników oraz za masakrę innych 1.078 patriotów włoskich.

:-:

Pierwszy wypadek samolotowy transportowca odrzutowego „Cometa" — 36 pasażerów wyszło cało

RZYM. — Brytyjski transportowiec odrzutowy typu „Cometa" odbywający lot Londyn — Johannesburg, miał w niedzielę pierwszy niegroźny w skutkach wypadek na lotnisku Ciampino pod Rzymem. Samolot lądował we mgle i nie trafił na rozbieżnię. — Szczęśliwie 36 pasażerów nie doznało żadnych obrażeń.

:-:

Marszałek Montgomery odwiedzi Norwegię

LONDYN. — Brytyjski marszałek Montgomery, zastępca naczelnego dowódcy armii atlantyckiej zapowiedział wyjazd 2 listopada b.r. do Norwegii na 3-dniową inspekcję.

:-:

Komuniści wschodnio - niemieccy zwrócili 13 wozów z paczkami pocztowymi

BERLIN. — Komunistyczni celnicy wsch.-niemieccy zatrzymali na przepuście pocztowym w Marienborn 13 wozów pocztowych z Zachodnich Niemiec pod pozorem, jakoby nie były one należycie załadowane.

Korzystna pozycja Holandii w Europejskiej Unii Płatniczej

Genewa. — Nadwyżka Holandii w wymianie pieniężnej z innymi krajami Unii wynosiła w sierpniu br. 20.200.000 dolarów.

Zgodnie z istniejącymi zarządzeniami Holandia otrzymała z tej sumy 10.100.000 dolarów w złocie i zgodziła się na udzielenie Unii pożyczki w takiej samej wysokości.

Ogólna nadwyżka Holandii w okresie od 1 lipca 1950 roku do 31 sierpnia 1952 roku wynosiła 265.600.000 dolarów. W dniu 31 sierpnia ogólny kredyt udzielony przez Holandię Europejskiej Unii Płatniczej wynosił 182.200.000 dolarów.

:-:

Parlament Saary nie ustalił jeszcze daty wyborów

SARREBRUCK. — Ustalenie daty wyborów w Saarze nastąpi prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu. Według projektu ordynacji wyborczej, datę tę ma ustalić ostatecznie rząd. Jak wiadomo, wobec przerwania rozmów francusko - niemieckich, wybory te odbędą się przypuszczalnie w przewidzianym terminie, to jest 30 listopada.

:-:

Prześladowania religijne w Jugosławii

LUBLANA. — Administrator apostolski w Lublanie, który na początku br. padł ofiarą komunistycznego napadu, został ostatnio skazany na zapłacenie grzywny 50.000 dinarów „za pogardę okazywaną sądowi". — „Pogarda" ta polegała na tym, że biskup poddał wątpliwości bezstronność sądu, który go niedawno skazał na 15.000 dinarów grzywny za ogłoszenie w sposób „nielegalny" listu pasterskiego.

:-:

Jugosławia weszła do Komisji Gospodarczo-Społecznej ONZ na miejsce Czechosłowacji

NOWY JORK. — Zgromadzenie plenarne O.N.Z. wybrało w poniedziałek w 13. głosowaniu Jugosławię do Komisji Gospodarczo - Społecznej O.N.Z. Za Jugosławią padło 40 głosów, za Czechosłowacją głosowało jedynie 18 delegatów. Czas trwania kadencji nowowybranego członka Komisji O.N.Z. trwa trzy lata.

Do Rady Powierniczej O.N.Z. weszli San Salvador i Syria, uzyskując po 53 i 55 głosów. Za Egiptem, Pakistanem i Liberią padło po jednym głosie.

Po historycznym przemówieniu Prez. Francji

Prasa zagraniczna omawia żywo przemówienie, jakie wygłosił prez. Vincent Auriol przy otwarciu zapory wodnej na Rodanie.

Tak więc dziennik angielski „Daily Telegraph" pisze: „dużo z tego, co powiedział prezydent V. Auriol znajdzie serdeczny oddźwięk po tej stronie La Manche. Nie tylko Francuzi odczuwają niepokój wobec odradzania się nacjonalizmu Niemiec". Dziennik wyraża uznanie dla wielkiego dzieła dokonanego przez Francję w swych koloniach.

Prasa amerykańska zachowuje na ogół powściągliwość w wypowiedziach na temat sobotniego przemówienia prezydenta Francji. — „New York Times" podkreśla jednakowoż, że „Stany Zj. powinny uderzyć się w piersi, jeśli chodzi o ich stanowisko przy głosowaniu nad wniesieniem sprawy Tunisu i Maroka przed Zgromadzenie O.N.Z.'.



(Foto: Record)

Prezydent Francji oraz towarzyszące mu osobistości po opuszczeniu statku „Frédéric Mistral", na którym przepłynęli nowy kanał Rodanu.

Los 400 tysięcy Żydów w krajach satelickich Rosji jest niepewny

Chicago. — Przewodniczący amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, Jakub Blaustein oświadczył w sprawozdaniu do Komitetu Wykonawczego, że los 400 tysięcy Żydów trzymanych w krajach satelickich Rosji w Europie wschodniej jest niepewny. Wszyscy ci Żydzi pragną wyemigrować do Izraela, lub do innych krajów na Zachodzie.

Przewodniczący Blaustein ocenia, że w okresie od 1939 do 1945 r. uciekło na Zachód 300 tysięcy Żydów z państw, kontrolowanych dzisiaj przez reżimy komunistyczne.

Sprawozdanie to podkreśla, że emigracja Żydów z Rosji została wstrzymana. Z krajów takich, jak Polska, Rumunia, Węgry wydostaje się z wielkimi trudnościami garstka Żydów. Ostatnio jednak wszystkie wyjazdy zostały uzależnione od decyzji bezpieki.

W Czechosłowacji Żydzi są prześladowani za przynależność do ruchu syjonistycznego. Reżim Gottwalda odsunął wybitnych działaczy żydowskich od wszelkiego wpływu na rząd. W ten sposób zlikwidowani zostali Slansky, Geminder i inni.

W Rumunii grupa Żydów z Anną Pauker została również odsunięta od władzy.

Wojska ONZ odrzuciły ataki komunistyczne w zachodniej Korei

TOKO. — Komunikat 8. armii doniósł, że w poniedziałek komuniści podjęli gwałtowne ataki w zachodniej Korei.

Wojska O.N.Z. odrzuciły natarcie komunistyczne na jedno z ważnych wzgórz strategicznych, 5 km. na północny zachód od Korangpo. Walki toczą się przy znacznym użyciu artylerii o wyrzucenie komunistów z dwóch innych wzgórz. We wtorek rano komuniści zostali ostatecznie odparci.

W środkowej Korei komuniści próbowali kilka ataków przeciwko pozycjom alianckim.

Nadfortece latające, „B-29" zniszczyły ośrodek zaopatrzenia komunistycznego w rejonie Sopori koło Pyongang oraz atakowały kwaterę główną komunistów w Yandok w środkowej i północnej Korei.

Większy atak na chińską koncentrację wykonany został przez lotników O.N.Z. w rejonie Haeju na wschodnim półwyspie Korei północnej. 50 różnych budynków z wojskiem i składami amunicyjnymi zostały zniszczone.

★

2 komunistyczne „Mig-15" zestrzelone

TOKIO. — W czasie walk powietrznych pomiędzy grupą amerykańskich odrzutowców, typu „Sabre" a komunistycznym „Mig-15", 2 maszyny komunistyczne zostały zestrzelone. Walki toczyły się w pobliżu granicy Mandżurii.

★

Lotnictwo RAF zbombardowało obóz komunistów na Malajach

KUALA LUMPER. — Brytyjskie bombowce startujące z lotniskowców, zbombardowały znaczny obóz komunistycznych terrorystów w dżungli na Malajach. Liczba napadów komunistycznych na plantatorów oraz na fabryki kauczuku, zmniejszyła się.

Święto Chrystusa Króla w Kościele Polskim w Paryżu

Wizytacja arcypasterza ks. prałata Ruppa i Akademia z licznym udziałem Polonii

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w październiku.

W ubiegłą niedzielę z okazji święta Chrystusa-Króla, Polonia paryska przeżyła znów piękny dzień. Uroczystości związane z tym świętem kościelnym bowiem rozłożone na cały dzień niedzielny zgromadziły licznych rodaków, tak jak zawsze dzieje się to w wielkie święta.

Gość z Episkopatu Francuskiego

W godzinach porannych z okazji kanonicznej wizytacji arcypasterskiej do Kościoła Polskiego przybył ks. prałat Rupp, wikariusz generalny przy archidiecezji paryskiej, w imieniu ks. Feltin, arcybiskupa Paryża. Wizytacja ta była tym milsza Polakom paryskim, że arcybiskup powierzył ją ks. prał. Ruppowi, znanemu przyjacielowi i opiekunowi Polaków. Dostojnego gościa powitał od ołtarza w otoczeniu polskiego duchowieństwa ks. szambelan Gałęzewski, proboszcz parafii paryskiej oraz dziekan okręgu Paryż. Ks. prałat Rupp od samego rana, to jest od pierwszej Mszy św. do późnego popołudnia spędził niedzielę wśród wiernych polskich, biorąc udział we wszystkich nabożeństwach, w nieszporach i adoracji. Przed południem dostojny gość odprawił uroczystą sumę w obecności bardzo licznych wiernych.

Podczas nabożeństwa, ks. prałat Rupp wygłosił również kazanie do Polonii, wypowiadając je w języku polskim i francuskim. — Kaznodzieja podkreślił głębokie przywiązanie Narodu Polskiego do Wiary św. i wezwał uroczyście Polaków, by — szczególnie na emigracji — nadal potrzymywali tę cnotę narodową oraz zachęcał, by pielęgnowali polskość i pogłębiali życie religijne. Kazanie dostojnego gościa, pełne głębokich myśli i szczerej troski o dobro Polaków, wywarło wielkie wrażenie na wiernych.

Akademia

Po uroczystych nieszporach w sali św. Rocha, wypełnionej po brzegi, odbyła się uroczysta akademia, związana ze świętem Chrystusa Króla oraz 25-tą rocznicą arcybractwa Najświętszego Sakramentu. Wśród licznie zebranej publiczności zauważyliśmy wielu działaczy polsko - katolickich z okręgu paryskiego, bardzo wiele młodzieży, działaczy emigracyjnych oraz związków zawodowych chrześcijańskich.

Uroczystość zagaiła panna Grzybówna, która pokrótce przedstawiła kronikę arcybractwa. Okazuje się, że arcybractwo zostało powołane do życia przed 25 laty z inicjatywy ś.p. ks. rektora Szymbora, a pierwszą prezeską była p. Aniela Kołaczewska. Obecny zarząd w osobach pp. Marii Grzybówny, Anieli Totonówny, J. Lukaczówny, prowadzi z poświęceniem swą zbożną pracę. Arcybractwo w ostatnich miesiącach ufundowało nowy sztandar, który prowadził pielgrzymów polskich na Kongresie Eucharystycznym w Barcelonie, w maju b.r. Arcybractwo wraz z innymi organizacjami, grupującymi się przy parafii polskiej w Paryżu, bierze żywy udział w życiu Kościoła, zajmując się ponadto sprawą szat liturgicznych, bielizną kościelną oraz spełnia inne obowiązki związane z życiem parafii.

Ks. szambelan Gałęzewski w krótkich słowach przemówił do zebranych, życząc towarzystwu dalszego rozwoju.

Rozpoczęła się część artystyczna, przygotowana przez młodzież KSMP z pp. Józefem Regnerem i Al. Malutym na czele. Na początek dziatwa : Irenka pp. Jareckich, Andzia Myśliwcówna, Helena Szurgotówna, Janina Gochówna, Andrzejek Załuski, Janek Myśliwiec, Remigiusz Olejniczak i mały Kostrzyński wykonała udatnie tańce ludowe, zbierając huczne oklaski.

Zespół teatralny KSMP Paryża odegrał z kolei sztukę o głębokiej treści religijnej z okresu prześladowania Chrześcijan, pod tyt.: „Chrześcijanka - bohaterka", osnuty na tle żywota św. Barbary. Amatorzy, jak zwykle wywiązali się doskonale ze swych ról. Bogata dekoracja, wspaniale dobrane kostiumy z epoki starorzymskiej, jak również doskonała gra amatorów sprawiły, że całość stała na wysokim poziomie. Amatorzy pp. Jezuitowa, Wanda Satorówna, Andzia Myśliwcówna, Irena Stachowska, Antoni Żukowski, Al. Maluty, Zbigniew Wojski i Apolinary Kotłow, wczuli się w swe role i oddali je z prawdziwym mistrzostwem. Sztuka należała bowiem do trudniejszych, niemniej wykonana została ku zadowoleniu całej publiczności. Wydatnej pomocy udzielił p. Andrzejewski.

Po przedstawieniu, życzenia składał imieniem okręgu Zjednoczenia Tow. Kat. p. Chałupczak. Podczas przerw wygłosiły deklamacje okolicznościowe : Anna Prokopowiczówna, Jarecka i Kostrzewska .Chór „Polonia" Paryż, pod dyr. p. Szemry, który, jak zawsze wykonał przed południem pienia kościelne, podczas przedstawienia zaśpiewał szereg pieśni, których wymagała akcja sceniczna.

Niezwykle ten udany wieczór zakończono sympatyczną zabawą towarzyską, przy dźwiękach orkiestry popularnych już w okręgu paryskim braci Szczotów.

* * *

Niedzielne uroczystości zorganizowane pod egidą parafii paryskiej należą niewątpliwie do większych imprez z udziałem szerokiej publiczności z Paryża i z okręgu paryskiego, albowiem, jak zawsze tak i tym razem nie brakło wśród uczestników rodaków, zamieszkałych na przedmieściach, głównie Argenteuil.

J. Urban.

Kongresman Siemiński domaga się lepszego prawa imigracyjnego dla Polaków

NOWY JORK. — Akcja na rzecz zmiany obecnej amerykańskiej ustawy imigracyjnej Mac Carran-Waltera prowadzona jest systematycznie w U.S.A. przez różne organizacje imigracyjne, jak również przez senatorów i kongresmanów. Ostatnio w Nowym Jorku odbyło się zebranie, zorganizowane przez księdza prałata Buranta, przewodniczącego Polskiego Komitetu Imigracyjnego. Na zebraniu tym przemawiał Alfred Siemiński, kongresman polskiego pochodzenia z New Jersey. Poseł Siemiński złożył uznanie dla księdza prałata Buranta za jego dotychczasową bezinteresowną pracę w obronie polskich uchodźców oraz podkreślił konieczność wprowadzenia zmian w dotychczas obowiązującym ustawodawstwie imigracyjnym USA.

Powołując się na udział Polaków w walce o wolność zachodnich demokracyj, na ofiary życia składane przez żołnierzy polskich w walce przeciwko wrogom USA, mówca wskazał na pułkownika Gabreskiego jako przykład udziału żołnierza pochodzenia polskiego w dziele obrony Ameryki i zapowiedział, że uczyni wszystko, by kwota polska dla imigrantów polskich została zwiększona i by dziesiątki tysięcy bezdomnych uchodźców polskich znalazły gościnę w U.S.A.

Zanurzył się w morzu na głębokość 1.100 metrów

LONG-BEACH. — Prof. amerykański Oatis Barton musiał ponownie zrezygnować z próby zanurzenia się w morzu na głębokość 1.600 m. Kiedy stalowa kula, w której się znajdował uczony, osiągnęła głębokość 1.100 m., musiano wstrzymać nagle dalsze zanurzenie, w obawie napotkania na skały podwodne.

:-:

Spaliło się 35 koni wyścigowych

NOWY JORK. — W czasie pożaru budynków ośrodka hodowli w Kentucky (U.S.A.), spaliło się 35 koni wyścigowych.



112) (Ciąg dalszy)

Zaledwie jednak nieznaczny ubiegł kawał, powstrzymał się nagle i z dzikim przestrachem wstrząsł się od stóp do głowy.

— A Jadzia! — ryknął przytłumionym głosem boleści i rozpaczy.

I nagle stanął na chwilę niepewny, wahający...

Wtem głuchy po polu rozległ się tętent, a z przeciwnej strony spieszył jakiś jeździec co koń wyskoczy.

Oczy maziarza błysnęły nadzieją i radością.

— To Juliusz! — mruknął — tędy przez pola krótsza z Oparek prowadzi droga!

I prędzej od lotu błyskawicy zaskoczył drogę jeźdźcowi.

— Juliuszu! — krzyknął, a jeździec przystanął.

— Kto to? Co znaczy ten ogień? — zapytał zdyszany młodzieniec jednym tchem.

— Zdrada! — zawołał maziarz z febrycznym pospiechem... — ale pędź, spiesz, ratuj Jadwigę.. moją córkę!

Juliusz nie słuchał już dalej...

Wydając jakiś wykrzyk niezrozumiały spiął konia i jak szalony popędził ku dworowi.

Miejsce pożaru zaludniło się już przed chwilą.

Przybył ów hufiec jeźdźców, którego tak wielce przestraszył się maziarz.

Nie był to jednak nikt inny, jak tylko nasz poczciwy Girgilewicz z atamanem, gumiennym i kilkoma parobkami na folwarcznych koniach, tudzież zacny mandatariusz ze swym sztabem, panem Gustawem Chochelką i policjantem przy pałaszu.

Na folwarku pierwszy ataman spostrzegł ogień w Żwirowie i dał co tchu znać ekonomowi.

Girgilewicz zerwał się jak opętany, bo trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że nader skory był zawsze do ratowania we wszelkich wypadkach tego rodzaju. Nieraz o dwie mile pędził do pożaru i swym donośnym głosem obejmował zaraz komendę nad gaszącymi.

Toteż i teraz w jednym mgnieniu oka zarzucił gunię bajową na siebie, nieodstępny nahaj pochwycił w rękę i dopadłszy do stajen folwarcznych, wsiadł na oślep na pierwszego lepszego konia.

— Za mną, taj tylko! — huknął na pobudzonych parobków.

I już na czele całego hufca pomknął ku Żwirowu.

Wszystkim zdawało się z początku, że sam dwór się pali, na różne też wszyscy wpadali domysły.

— Może to tylko tumany puszcza nieboszczyk! — zawołał gumienny.

— Taj tylko! — zagrzmiał Girgilewicz i zaciął konia.

— Tuman czy nie tuman! — zawołał energiczny ataman — musimy być przy ogniu. Wszystkim razem nieboszczyk karków nie skręci.

— Taj tylko! — potwierdził swoim trybem Girgilewicz i znowu zaciął konia.

Na zakręcie w lipową ulicę spotkał się hufiec z mandatariuszem, który przebudzony przez wartownika aresztu, uznał za potrzebne znajdować się we własnej urzędowej osobie na miejscu pożaru.

Dla większej jednak okazałości i większego bezpieczeństwa wziął z sobą Chochelkę i policjanta.

Biedny aktuariusz wyrwany z ramion Orfeusza, blady jak trup, w najgrubszym negliżu jechał na starej szkapie pana sędziego, oboma rękami trzymał się grzywy, a zębami dzwonił prawdziwie jak na gwałt.

Policjant na jedno ramię wdział swój mundur, a pałasz w pospiechu na prawy przewiesił bok.

Nikt jednak nie zapomniał w popłochu, że dwór zaklęty, choć opuszczony, jest pełen rozmaitych kosztownych sprzętów, z których może by się coś dało uratować dla siebie.

Obydwa hufce pędziły razem, a dopiero w połowie lipowej ulicy przekonali się wszyscy, że dwór stoi nienaruszony.

— To Kośt' Bulij się pali! — zawołał ataman.

Mandatariusz skrzywił się niechętnie.

— Pal go diabli — mruknął — jak wariat zerwałem się ze snu!

— Dalej, taj tylko! — zagrzmiał Girgilewicz...

Za kilka chwil cały orszak stanął na miejscu pożaru.

Tylko nieszczęśliwy Chochelka nie mógł tak prędko przytrzymać konia, a wyprzedziwszy mimowolnie o kilka kroków swych towarzyszy, zaczął wrzeszczeć wniebogłosy i tracąc z przestrachu równowagę, padł jak długi na ziemię.

Girgilewicz tymczasem skoczył z konia, a za jego przykładem poszli wszyscy.

Chata i stodoła Kostia Bulija stały już w jasnych płomieniach. W stodole paliły się ściany, u chaty dogorywał z dzikim łomotem zrąb dachu.

Na niebie krwawa wznosiła się łuna, a tuż w jej pobliżu jedna błyskawica migała po drugiej.

A dziwnie jakoś strasznym i uroczystym wydawał się w tej chwili sam dwór zaklęty.

Wysokie okna promieniały odblaskiem płomieni, szure mury wpadały w jakąś czerwonawą, krwawą barwę, a łomot trzeszczących i walących się belek i krokwi zdawał się wewnątrz głuchym odbijać echem.

Girgilewicz przeżegnał się naprzód, a potem wprawnym dokoła rzucił okiem.

— Jezus Maria! — krzyknął — drzwi i okna popodpierane!

— Ktoś musi być w środku — zawołał ataman.

— Taj tylko — potwierdził Girgilewicz, wierny swemu przysłowiu w każdej dobie życia.

Ataman poskoczył ku drzwiom i przywiezioną z sobą siekierą rozrąbał łykowy powróz, ekonom sam poskoczył do okna i z wielkim natężeniem odsunął kół podpierający okiennicę.

I w tej chwili osłoniona zewnątrz wężykami płomieni ukazała się w oknie Jadwiga, podobna do Madonny w ognistej aureoli.

Wszyscy wydali jeden tylko wykrzyk przerażenia i wyciągnęli ręce naprzód.

Ale dziewczyna nie miała już siły wyskoczyć na dwór, zatoczyła się w tył i znikła w gęstwinie dymu, a za nią jak rój gadzin rozsrożonych ze wszystkich stron buchnęły przez okna płomienie.

Cały tłum, powiększony kilkoma nowymi przybyszami, stał jak wryty na miejscu.

Nikt nie miał odwagi rzucić się do środka.

Płomienie przedzierały się już do powały i doszły właśnie do ścian samych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zza kulis polityki:

Jakim jest udział Niemców w wydarzeniach na Bliskim Wschodzie?

(Korespondencja własna)

Jak to „Narodowiec" kilkakrotnie już podkreślał, wpływ Niemców na Bliskim Wschodzie (Egipt, Syria, Liban, państwa arabskie, Persja) wzrasta ostatnio z niepokojącą szybkością. Sprawą tą zajęły się ostatnio niektóre pisma francuskie i angielskie, a m. in. „Carrefour", z których wyjmujemy najciekawsze dane, uzupełniając je szczegółami czerpanymi z własnych źródeł.

Wpływ Niemiec na Wschodzie sięga czasów Wilhelma II, kiedy Rzesza postanowiła zdobyć najpierw rynki zbytu dla swego przemysłu, a następnie wraz z nimi wpływ polityczny. Nie ulega wątpliwości, że myślano już wtedy o przyszłej wojnie światowej. Obu celom służyć miała potężna linia kolejowa nosząca miano „B. B. B.", tj. „Berlin—Bagdad—Bahn".

Pierwszy krok: B. B. B.

Ówczesna Turcja, dzięki przyjściu do władzy w r. 1909 „młodoturków", sprzyjających energicznym rządom pruskim, coraz bardziej przechylała się w stronę Niemiec oddalając się od W. Brytanii, swej odwiecznej sojuszniczki. Stąd też w wojsku tureckim zjawia się szereg oficerów niemieckich z gen. von der Goltz-paszą na czele. Ale Niemcy nie kontentują się tylko Turcją: sięgają po Persję i po kraje arabskie. Wybitną osobistością w tej wielkiej grze o przyszłych przyjaciół na Wschodzie i w walce przeciwko słynnemu agentowi brytyjskiemu Lawrence'owi, jest konsul niemiecki Wassmus, żyjący w mieście Buszir, nad Zatoką Perską i trzymający w swym ręku wszystkie nici tej polityki zakrojonej na największą miarę.

Wyniki wysiłków niemieckich są duże: towary niemieckie zjawiają się na wszystkich rynkach Bliskiego Wschodu, a liczni doradcy finansowi, instruktorzy armii, fachowcy wszelkiego rodzaju, osiadają na stałe w Egipcie, Persji i krajach arabskich.

Nowy współczynnik przyjaźni: nienawiść do Żydów

Wpływ niemiecki utrwala się w tych krajach również przez naukowców, którzy badają miejscowe zabytki i przyczyniają się do wzbogacenia wiadomości o nich. Przegrana Niemiec w pierwszej wojnie światowej, a wraz z nimi Turcji, która traci wszystkie swoje posiadłości arabskie wraz z Egiptem, osłabia zapewne ale bynajmniej nie przerywa stosunków Niemców ze Wschodem. W tej wielkiej grze przybywają bowiem nowe czynniki: z jednej strony, jeśli chodzi o Arabów, łącznikiem wspólnym staje się nienawiść do Żydów, stosowana w Niemczech od r. 1933 jako oficjalny program, następnie zaś nowopowstałe państwa arabskie (Hedżas, Jemen, Transjordania, Arabia poł., Syria, Liban) potrzebują organizatorów gospodarki i wojska, a jakkolwiek w niektórych z nich rolę tę spełniają Anglicy, to pozostaje w innych wolne miejsce dla Niemców.

Wiadomo, że gdy Niemcy stali na niewiele kilometrów przed granicami Egiptu, ówczesny rząd egipski posiadał wyraźne sympatie proniemieckie, co było m. in. wynikiem polityki Wielkiego Muftiego Jerozolimy, postępującego wedle uzgodnionych z Hitlerem wskazówek. Dopiero interwencja Wysokiego Komisarza angielskiego, Sir Miles Lampsona u króla Faruka, spowodowała go do mianowania nowego rządu, wrogiego wobec Niemców. Król Faruk ulegając wtedy presji generała brytyjskiego, po krótkiej ale gwałtownej rozmowie rzekł do niego: „Ustępuję przed pańskim żądaniem, ale my tego nie zapomnimy!"

„Afrika-Korps" i specjaliści

Okoliczności pozwoliły wielu żołnierzom i oficerom niemieckiego „Afrika-Korps" gen. Rommla, ktrzy się dostali do niewoli, po zwolnieniu z niej w r. 1946 wstąpić do armii egipskiej potrzebującej instruktorów. Liczba tych wojskowych nie jest znana, ale była znaczna i dowódcą ich był gen. Fahrebacher, b. komendant XXV korpusu armii niemieckiej.

Z wybitniejszych oficerów warto tutaj wymienić: gen. wojsk pancernych Munsel, pułk. du Bouchoir, pułk. Ferchen, kap. korw. Teodor von Bechtoldsheim itd. Świetnie płatni przez rząd egipski (pułkownik np. otrzymywał 500 dolarów), przyczynili się do reorganizacji zaniedbanego pod względem technicznym wojska egipskiego.

Ale równocześnie inni Niemcy, specjaliści w różnych dziedzinach, albo też poprostu szpiedzy czy agenci, poczęli napływać do Egiptu. Wśród nich naczelne role grają dr Voos, ale przede wszystkim tajemniczy Ernst Rittenbach, stojący na czele grupy lotników pochodzących, podobnie jak sam Rittenbach z Argentyny. Jakkolwiek nic bliższego nie wiadomo o Rittenbachu, udało się swtierdzić, że ta „szara eminencja" Egiptu odbyła na szereg dni przed zamachem stanu generała Neguiba kilka długich nim rozmów i że wziął on spory udział w samym zamachu stanu. Według pism dobrze poinformowanych, Rittenbach otrzymał po objęciu władzy przez Neguiba zadanie zorganizowania „tajnej policji", celem ścisłej kontroli kraju.

Uczeni i... nafciarze

Wpływy niemieckie w Egipcie sięgają też do środowisk naukowych; profesorowie Schomberg, Ortner, Riddel i Pollier wykładają, dwaj pierwsi na uniwersytecie w Kairze, drudzy w Aleksandrii. Wynikiem tych wpływów jest projekt rządu wprowadzenia do szkół obowiązkowego nauczania języka niemieckiego. Ale ważniejsze są placówki zdobyte w świecie gospodarczym: kierownikiem tow. „Misr-Europe" jest Niemiec von Richter, istnieje niemiecka grupa specjalistów „Physikalische Arbeitsgemeinschaft" i inne. Dr Walther i dr Schidler, specjaliści naftowi o światowej sławie mają pod swymi rozkazami wielu innych specjalistów-Niemców.

Warto dodać, że również w Syrii pracują instruktorzy wojskowi Niemcy pod przewodnictwem pułk. Kriebla. Wojskowi ci podkreślają swą neutralność wobec wydarzeń polityki krajowej, ale są dane pozwalające sądzić, że neutralność ta nie zawsze była zachowana...

Dr Walther i dr Schidler, o światowej sławie pierwszorzędnych specjalistów naftowych, stoją na czele sporej grupy swych kolegów, których usługi zostały zaofiarowane przez dr Schachta premierowi Mossadekowi.

Na zakończenie tej listy wybitnych Niemców w gospodarce Bliskiego Wschodu, dodajmy, że w Syrii, w wojsku również nie brak fachowców niemieckich i to nawet w sporej liczbie, na których czele stoi pułkownik Kriebel. Wojskowi niemieccy w Syrii podkreślają swą zupełną neutralność wobec zagadnień politycznych kraju, istnieją jednak pewne poszlaki, że ta neutralność w praktyce nie była zachowana, i że uczestniczyli oni w pewnych wydarzeniach polityki wewnętrznej.

Tajemniczy dr. Schacht...

Od kilku lat były doradca finansowy Hitlera zaczyna odgrywać w zagadnieniach gospodarczych świata coraz większą rolę występując jako doradca wielu państw.

Gdy dnia 26 listopada 1946 r. dr Hjalmar Schacht został uniewinniony przez trybunał norymberski, był zupełnym bankrutem: w rozmowie z dziennikarzami prosił ich o czekoladę i cukierki dla swych wnuków! Po zwolnieniu z więzienia zamieszkał wraz z młodą żoną zaślubioną w r. 1941 w ...szopie położonej o kilkaset metrów od Łaby. Żyjąc nieraz z pomocy sąsiadów i głodując, miał jednak siłę woli potrzebną do napisania swej książki p.t. „Rozrachunki", na którą wnet znalazł się wydawca. Książka przyniosła mu 45.000 marek tj. ponad 3 miliony franków i rozeszła się w 300.000 egzemplarzach. Przypomniawszy się światu, Schacht począł otrzymywać coraz częściej zaproszenia z dalekich krajów, prośby o rady finansowe i — co było ważne — sowite honoraria.

Osiedla się on w Hamburgu i tam zabiega o uzyskanie zezwolenia na założenie banku. Senat miasta Hamburga odmawia zezwolenia. Schacht wtedy oddaje sprawę do sądu, wygrywa i obecnie jest dyrektorem banku „Hjalmar Schacht & Cie", rozporządzającej oficjalnie jedynie jednym milionem marek.

Od kilku jednak lat Schacht odzyskał swe znaczenie w świecie: wzywają go rządy do ekspertyzy ich położenia finansowego, wzywają go też wielkie koncerny.

Podróże dr. Schachta zaprowadziły go do Indonezji, gdzie jest doradcą rządu młodej republiki, do Persji, dokąd jeździł kilkakrotnie, do Egiptu, do Argentyny. Bywa w Madrycie, gdzie spotyka się z SS-owcem Skorzennym, który uwolnił Mussoliniego z jego więzienia w górach.

Nie ulega wątpliwości, że dr Schacht jest najwybitniejszym i najgroźniejszym przedstawicielem interesów niemieckich na świecie i że każdy pobyt w dalekich krajach wykorzystuje by wprowadzić do ich gospodarki Niemców. Jego wpływ np. w Persji może w dużej mierze zaważyć na rozwiązaniu konfliktu naftowego: poradził on dr Mossadekowi zużytkowanie do eksportu nafty okrętów nienależących do żadnego towarzystwa, ofiarowując równocześnie dostarczenie Persji specjalistów naftowych (ma on ich pod ręką w Egipcie jak wiemy), oraz otwarcie rynków zbytu w Argentynie, Niemczech i we Włoszech. Czy dr Mossadek pójdzie na te propozycje pokaże bliska przyszłość, nie ulega w każdym razie wątpliwości, że dr. Schacht w oparciu o licznych Niemców-specjalistów Bliskiego Wschodu, może odegrać poważną rolę w konflikcie naftowym i... w wielu innych!

gam.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Nienawiść sanacji do londyńskiego korespondenta „Narodowca"

LONDYN (Od wł. koresp.). — Nazwisko p. Wolińskiej znane jest o tyle czytelnikom „Narodowca", że w różnych listach do redakcji i korespondencjach, dotyczących stosunków w obozie Hiltingbury koło Eastleigh, skarżono się na nadużywanie stanowiska kierowniczki oświaty pozaszkolnej do propagandy t. zw. „Skarbu Narodowego", prasy sanacyjnej, „Rządu Legalnego" itp., oraz do zajadłej i nieprzebierającej w środkach walki z kolportażem „Narodowca". W końcu, kiedy żadne inne sposoby nie osiągnęły skutku, korespondent „Narodowca" podjął się przedstawić skargi mieszkańców obozu, zaopatrzone w bardzo reprezentacyjne i liczne podpisy, komitetowi do spraw szkolnictwa polskiego w Londynie. Tym razem odpowiedź nadeszła; skargi zostały uznane jako „nieuzasadnione". Równocześnie jednak sprawa stała się nieaktualną wskutek wyjazdu p. Wolińskiej do U.S.A. Ale to nie wszystko.

Z Ameryki pani ta nadesłała list do redakcji londyńskiego dziennika, w którym, wśród entuzjastycznych dla niego pochwał, wytyka mu brak nagonki dostatecznej na jej „przyjaciela", korespondenta „Narodowca". Ponieważ pani Wolińska jest mu osobiście zupełnie nieznana, a interwencja jego w Komitecie była „ściśle poufna", jasnym jest, że dowiedziała się szczegółów tej interwencji od swoich sanacyjnych przyjaciół w Komitecie. Sprawa ta zresztą nie miałaby znaczenia gdyby nie to że jest ona znakomitą ilustracją słuszności krytycznego stanowiska „Narodowca" wobec wspomnianego powyżej Komitetu.

W liście swoim do dziennika p. Wolińska przyznaje się niemal dosłownie do nadużywania przez siebie posady, opłacanej przez władze brytyjskie, do partyjno-politycznej propagandy. Zadaje ona więc kłam odpowiedzi Komitetu, odrzucającej skargi mieszkańców obozu; odpowiedzi podpisanej przez Anglika, lecz fabrykowanej widocznie przez sanacyjnych uczestników Komitetu w porozumieniu z p. Wolińską.

Nic dziwnego, że władze angielskie, likwidujące obecnie ten Komitet, mają dosyć „polityki", uprawianej tam przez grupę sanatorów pod skrzydłami opiekuńczymi dyrektora biura, b. zaufanego sekretarza P. A. Zaleskiego.

r.

Czytelnikom naszym z WIELKIEJ BRYTANII

zwracamy uwagę, że wobec zakazu wywozu dewiz z W. Brytanii za granicę, nie należy przesyłać pod adresem naszej Administracji żadnych pieniędzy ani Postal — czy Monet-Order. Wszelką należność prosimy przesyłać pod adresem naszego Oddziału:

Mrs. H. Kwiatkowska
15, Yorks House — Turk's Row
LONDON, S.W.3

Brytyjski specjalista fizyki atomowej powrócił z wysp Montebello do Londynu



(C. O. I., London)

Wiliam Penney, brytyjski specjalista fizyki atomowej, który kierował wybuchem pierwszej angielskiej bomby atomowej na wyspach Montebello, powrócił z Australii do Londynu. Na zdjęciu uczony brytyjski w kilka chwil po przybyciu na lotnisko wojskowe w Lyneham.

Najwięcej Amerykanów przybywa drogą morską do Europy

NOWY JORK. — Na początku br. wyrażana była niejednokrotnie opinia, że w br. wyjątkowo duża liczba pasażerów uda się drogą morską z Ameryki Północnej do Europy. Przewidywania te całkowicie się spełniły.

Okazuje się bowiem z danych statystycznych, że od 1 stycznia do połowy września 1952 r. ponad 611.000 osób przybyło drogą morską ze Stanów Zjedn. i Kanady do Europy, czyli o 118.000 osób więcej, niż w tym samym czasie ubiegłego roku.

We wrześniu br. odbyło podróż z Północnej Ameryki do Europy 333.813 pasażerów, a w odwrotnym kierunku 277.358. Statkami jeździ 2 razy więcej pasażerów niż samolotami.

Ponieważ w październiku liczba pasażerów będzie prawdopodobnie jeszcze większa, dlatego też amerykańskie linie morskie sądzą, że ogólna liczba Amerykanów, którzy odbyli czy też odbędą podróż do Europy i z powrotem wzrośnie w końcu roku do 835.000 osób.

XIX międzynarodowy kongres badaczy ziemi

(Od naszego korespondenta)

Alger, we wrześniu 1952 r.

Wrzesień stał pod znakiem międzynarodowych, naukowych kongresów. W Rzymie kongres astronomów badał tajemnice nieba i ciał niebieskich, w Algerze geolodzy (badacze ziemi) pochylają się nad tajnikami ziemi. Międzynarodowy kongres geologów był 19-tym z rzędu. Poprzedni odbył się przed czterema latami w Londynie. Wybór Afryki został podyktowany bardzo interesującą i rozliczną w swoich przejawach budową tego lądu. Po ukończeniu szeregu zebrań i prac członkowie Kongresu mają odbyć wycieczki geologiczne po kraju; te praktyczne badania przeciągną się do początków października.

Organizacja Kongresu i jego członkowie

Na kongres algerski przybyło przeszło tysiąc osób reprezentujących całą kulę ziemską. Wszystkie części świata wzięły w nim udział; najliczniej przedstawia się Europa, dalej idzie Ameryka Stanów Zjednoczonych i Południowa Ameryka łacińska. Australia ma swoich przedstawicieli, zarówno jak Azja. Dość wymienić z tej części świata Birmanię i Arabię Saudyjską, by mieć obraz kosmopolitycznego charakteru kongresu!

Francja europejska i zamorska (Madagaskar, Gujana, Afryka) liczbą uczestników wykazała zainteresowanie, jakie żywi dla poszukiwań i odkryć geologicznych. Z Polski zapowiedziani byli geolodzy: Fudakowski, Samsonowicz, Kniaźkiewicz i Tokarski, spośród nich dwaj ostatni wzięli udział w kongresie.

Komitet algerski, czyli organizator kongresu, na którego czele stanął prof. algerskiego Uniwersytetu, p. Dalloni, wywiązał się świetnie z zadania. W uroczystym otwarciu Kongresu wziął udział p. Roger Leonard, generalny gubernator Algerii; oddział spahisów w ponsowych i białych burnusach w posągowo nieruchomej postawie tworzył honorową straż przed gmachem, u wejścia. W przemówieniu swoim p. Leonard złożył hołd pierwszym geologom przybyłym do Afryki dla pracy. Owocnym poszukiwaniom tych uczonych Afryka zawdzięcza obecny swój rozwój ekonomiczny. W dalszym ciągu będą podjęte prace dla wyzyskania bogactw naturalnych: fosfatów, ropy i dla rozwoju irygacji terenów. Coraz większe podniesienie ekonomiczne kraju i ogólnego dobrobytu może jedynie zaradzić potrzebom rosnącej wciąż liczebnie miejscowej ludności, której rząd francuski zamierza zapewnić europejskie warunki bytu.

Organizacja Kongresu, jak powiedzieliśmy, przedstawia się imponująco. Zebrania i naukowe posiedzenia odbywają się w obszernych salach Uniwersytetu: w Domu Studentów dwa halle stanowią punkt zborny uczestników Kongresu. Tam znajdują się doskonale obsłużone oddziały: informacyjny ogólny i informacyjny naukowy, oddziały ekspedycyjny, pocztowy (specjalne znaczki pocztowe upamiętniające Kongres zostały wydane w dwóch seriach) i oddział podróżniczy. Na piętrze sala restauracyjna może pomieścić 400 osób. Od rana do wieczora w hallach panuje ruch, przy stolikach goście rozmawiają lub piszą, inni dyskutują stojąc lub zasięgają informacji w różnych oddziałach. Raz po raz przez głośnik podawane są zawiadomienia odnoszące się do zebrań lub wycieczek, albo informujące uczestników o telegramach lub telefonach do nich. Istna to wieża Babel, gdzie spotykają się wszystkie narodowości w życzliwej i pogodnej atmosferze.

Węzłem łączącym przybyłych z całego świata geologów są bezinteresowne poszukiwania praw i zasad geologii. „Te prace — jak powiedział przewodniczący, prof. Sorbony, p. Jacob — znajdują się pod wyłącznym znakiem prawdy naukowej".

Pogoda dopisuje i jest porządnie gorąco, to też uczestnicy Kongresu występują w nieskomplikowanym ubiorze, na który składają się spodnie i koszula. Zrzadka jakiś dawniejszego typu, brodaty profesor lub młody prelegent ukazują się w tużurku. W salach poświęconych naukowym posiedzeniom i szczelnie zamkniętym ze względu na wyświetlanie obrazów panuje istotnie wysoka temperatura. Dwa języki przeważają: francuski i angielski. Na naukowych zebraniach zawiązuje się czasem dwujęzyczna dyskusja, jeden uczony wypowiada swoje zdanie po angielsku, na co mu inny odpowiada po francusku.

Wystawa

W centrum Algieru, w pobliżu Uniwersytetu, znajduje się zbieg ulic. Pod nimi pobudowano niedawno pasaż złożony z kilku galerii, większy i bardziej „moderne" od pasażu pod dworcem St. Lazare w Paryżu. Galerie zostały użyte na geologiczną wystawę. W rzęsiście oświetlonych witrynach mamy bogaty zespół kolekcji odnoszących się zarówno do geologii wogóle jak do Afryki. Widzimy zatem najdawniejsze dzieła geologiczne, wizerunki geologów, rękopiśmienne ich listy, dawne mapy świata i karty geologiczne, oraz najnowsze kolorowe, jakoteż barwne makiety wykonane z lekkiego, plastycznego materiału; dalej fotograficzne zdjęcia; odciski roślin na kamieniach; karty przedstawiające afrykańską florę i faunę (świat roślinny i zwierzęcy) mapy i widoki Francji i dominium. Mamy obfity zbiór dzieł o Afryce, o jej przeszłości i sztuce, monografie o poszczególnych miastach, widoki Algerii, Maroka i Tunisu, plany marszruty niektórych wybitnych badaczy, jak np. rozpoznawczą misję ojca de Foucauld w Maroku itd. Witryny ozdobione są barwnymi samodziałami miejscowego wyrobu.

Druga wystawa odnosząca się ściśle do geologii Afryki Północnej mieści się w starym tureckim pałacu, zamieszkałym przed zajęciem Algerii przez konsulów francuskich.

Bezpłatne pokazy filmowe z dziedziny geologii i afrykańskiego krajoznawstwa obok codziennych parogodzinnych wycieczek po Algerze i okolicy uprzyjemniają uczestnikom wolne chwile.

Prace Kongresu i zagadnienia geologii

Prace poszczególnych komisji Kongresu odbywają się z rana i popołudniu, a rozpoczynają się wcześnie, o godz 8.30 sale są już pełne. Chcąc pobieżnie chociaż zaznajomić się z tematami omawianymi na posiedzeniach, rzućmy okiem na działy geologii.

Geologia ogólna obejmuje podstawy nauki o skorupie ziemskiej. Nauka ta stosunkowo młoda rozgałęziła się znacznie już w ubiegłym stuleciu. Główne jej działy stanowią: Mineralogia, czyli opis materiałów, z których składa się skorupa ziemska. Petrografia, budowa skał; Stratigrafia, nauka o układzie i wzajemnym do siebie stosunku warstw skorupy ziemskiej; Paleontologia, opis i badania szczątków roślinnych i zwierzęcych zawartych w pokładach ziemi; Tektonika, nauka o późniejszych deformacjach litosfery (sfery skalnej). Działy te stanowią podstawę dla historii skorupy ziemskiej, która dzieli się na poszczególne i liczne epoki rozwoju. Wychodząc z tego założenia otrzymujemy całokształt podzielony na rozdziały: Materiały skorupy ziemskiej; Rozmieszczenie chronologiczne (w czasie) materiałów skorupy ziemskiej; Układ warstw i zawartych w nich szczątków ze świata roślinnego i zwierzęcego; Deformacja skorupy ziemskiej, czyli budowa skał.

Geologia historyczna zajmuje się ściśle epokami tworzenia się skorupy ziemskiej. Do niej należą opisy poszczególnych, geologicznych terenów, czyli okolic. Do geologii należy nauka o źródłach mineralogicznych, gorących, badanych z punktu widzenia fizyki, chemii, hydrodynamiki (dynamiki wodnej), a nawet biologii (życia). Tektonika ma za przedmiot badań budowę skorupy ziemskiej i zmiany jakie w niej zaszły, deformacje. — Zmiany te są rozpatrywane zarówno pod względem czasu jak przestrzeni. Nauka ta obejmuje między innymi następujące zjawiska jak: mineralizacja, przejawy wulkaniczne, trzęsienia ziemi, powstawanie łańcuchów górskich, pochodzenie ich i wiek. Architektura poszczególnych części świata. Prawa rządzące rozmieszczeniem mineralnych złoży pod skorupą ziemską. Klimatologia (nauka o klimacie); Hydrografia lądowa (system wodny). Oceanografia; Wpływ zmiany biegu rzek na tworzenie się dolin itd.

Geologia stosowana jest również poświęcona badaniom skorupy ziemskiej, ale z punktu widzenia praktycznego; mamy w niej następujące działy: materiały budulcowe, budowa tunelów i zapór wodnych, minerały jako paliwo, wody podziemne, poszukiwania pokładów mineralnych itd.

Geologia złóż mineralnych zajmuje się klasyfikacją pokładów i źródłami mineralnymi. Treść badań jest nadzwyczaj obfita i urozmaicona, są nią: fosfaty, ropa, rudy żelazne, substancje radioaktywne, drogie kamienie, mangan, miedź, siarka, srebro, złoto, platyna, piryt, bismut, cynk itd. itd.

Na zakończenie tego długiego, a jednak pobieżnego spisu wspomnieć należy o pracach omawiających dawne i obecne czynniki geologiczne, n.p. wpływ fosfatów wapiennych na zakonserwowanie się mikroorganizmów (drobnoustrojów); zjawiska zmian podwodnych, ewaporacja (parowanie) na morzu, tworzenie się warstw podmorskich itd.

Paleontologia jest związana z geologią, ale wychodzi poza jej ramy w dziedzinę biologii; jest to bowiem nauka o poszczególnych fazach pojawiania się na ziemi życia roślinnego i zwierzęcego. Zawiera badania porostów, traw morskich, grzybów i późniejszej flory, opis przeobrażania się roślinności i jej wpływ na tworzenie się skał. W dziale fauny mamy opisy mięczaków i późniejszych typów zwierzęcych — kręgowców.

Projekt nowej nauki

Pomimo tak rozległego zakresu badań geologicznych powstała na Kongresie inicjatywa przedstawiona przez grupę francuskich i angielskich geologów — aby zawiązać „Towarzystwo dla geologicznych badań głębokich sfer skorupy ziemskiej". Projektodawcy podkreślają konieczność poznania głębokich wewnętrznych warstw ziemi, które wpłynęły na odrębną budowę i charakter poszczególnych odcinków świata. Poznanie praw rządzących głębokimi pokładami ziemi (o wiele głębszymi od znanych obecnie) umożliwi racjonalną syntezę rozwoju fizycznego i chemicznego skorupy ziemskiej.

Geologiczne wycieczki

Geologiczne wycieczki stanowią epilog Kongresu, który poruszył tyle niezmiernie interesujących zagadnień. Prowadzone dyskusje i porównania poczynionych doświadczeń przyczynią się niezawodnie do rozwiązania zagadnień, znajdujących się jeszcze w dziedzinie hypotez.

Wycieczki te jakkolwiek mają również charakter naukowy stanowić będą pewnego rodzaju wypoczynek po pracach Kongresu. Obejmują one nie tylko Algerię, ale także Tunis i Maroko. Przewidziana jest nawet wyprawa do Afryki francuskiej Podzwrotnikowej, do Dakaru! A dla maksimum afrykańskich wrażeń organizacyjny Komitet proponuje wycieczkę na wielbłądach!

AGLAB.

Wiedza na usługach sztuki

Ostatnio był przedmiotem ścisłych badań jeden z obrazów malowanych w XVII w. i laboratorium Luwru dowiodło, że obraz ten ukrywa arcydzieło malarskie z XIV wieku, przedstawiające Chrystusa na Krzyżu.

Dyrektor Muzeum w Besançon podejrzewał już dawno ten obraz, gdyż pewne szczegóły wizerunku nasuwały myśl, że były one malowane parę wieków przedtym. Nowy obraz przedstawiał również Chrystusa na Krzyżu, lecz po latach, farby zeszły z niektórych miejsc i w tym miejscu zaczynały ukazywać się kontury innego wizerunku.

Wkońcu zarząd Muzeum wysłał ten obraz do laboratorium Luwru, które jest na usługach wszystkich muzeów francuskich i zaczęto badać to piękne i kosztowne arcydzieło.

Umieszczony na sztalugach obraz został poddany silnemu naświetlaniu pod powierzchnią i wzniesienia kolorów i lakieru, które były niewidoczne przy normalnym oświetleniu. Pierwsze badanie dowiodło już, że obraz był przemalowany, lecz trzeba było poddać go naświetlaniom promieniami ultrafioletowymi, by poznać w jakim stopniu znajdują się pierwsze farby, na których był namalowany drugi obraz.

Lampa monochromatyczna sodu ujawniła wreszcie kontury pierwotnego wizerunku i obraz został poddany radioskopii. Promienie X ukazały oczom wzruszonego operatora ramiona i twarz Chrystusa Ukrzyżowanego pod warstwą późniejszych farb i lakierów. Pierwotne arcydzieło jest o wiele piękniejszym wizerunkiem od późniejszego i eksperci malarstwa zachodzą w głowę kto i jaki miał w tym cel, by pod gorszym malowidłem ukryć tak cenny i piękny obraz, którego cena wynosi obecnie parę milionów fr. francuskich?

ŚNIEŻKA

Na międzynarodowej wystawie kotów w Paryżu



(Foto: Record)

Na wystawie kotów w Paryżu umieszczono między innymi kocika „Yoghi", gwiazdę filmową. Jak widać, mruczek ten przyzwyczajony jest do ludzi, na których spogląda przez okulary, paląc równocześnie papierosa.

Zwolnienie nazistów

Niedawno temu prezydent wschodnio-niemieckiej republiki — Wilhelm Pieck — wypuścił z więzień 2.000 nazistów niemieckich, wsadzonych uprzednio za działalność faszystowską.

M.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 30)

Holendrzy nie mylą się: wódz plemienia każe natychmiast swoim ludziom udzielić pomocy „białym".

Zaciekawiają go statki, i zanim kapitan Robert zapytał go, gdzie znajdzie mocne drzewo na maszt, wódz już prowadzi go do pobliskiego lasu.

Marynarze wybierają wspaniałą sosnę i z wydatną pomocą dzikusów przenoszą ją nad zatokę.

Kapitan Robert odwdzięcza się wodzowi plemienia i obdarowuje go świecidełkami, którymi dzikus jest wprost olśniony.

— Biali ludzie zawsze móc liczyć na mnie... — stara się wyrazić swą radość. — Kapitan kazać, wszystko będzie zrobić... Naprawić statki, zgoda... Moi ludzie być gotowi... Tylko powiedzieć, kapitan...

— Dziękuję, dziekuję — odpowiada Robert, wzruszony taką życzliwością.

Jest pełen najlepszych nadziei, że rychło ukończy naprawę żaglowców i będzie mógł wyruszyć dalej na poszukiwanie Piotra Pirata...

Podejrzani ludzie

Gdy gawędzi sobie swobodnie z wodzem plemienia, w pewnym oddaleniu, pomiędzy liśćmi palm czają się jacyś ludzie i obserwują.

Dzicy nie są jedynymi mieszkańcami wyspy, znajdują się tu i biali, niedawno przybyli osadnicy.

— Czegóż oni tu szukają?... — pyta starszy swoich towarzyszy. — Nie wydaje mi się, żeby ci Holendrzy przybyli tu w dobrych zamiarach...

— Ten kapitan to jakiś cwaniak — odzywa się drugi. — Zobacz, już ich ma prawie w ręku, tych dzikusów. Umie się do nich dobierać!...

Starszy zastanawia się przez chwilę.

— Musimy się ich pozbyć. Zepsują nam zupełnie czarnych.

— Tak, tak — potwierdzają pozostali — trzeba ich stąd przepędzić zanim się zbratają na dobre...

Postanowione.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

25-lecie Komitetu Towarzystw Miejscowych w Calonne-Ricouart

Komitet Towarzystw Miejscowych w Calonne-Ricouart, w którym współpracuje zgodnie 15 towarzystw, obchodził w ubiegłą niedzielę 25-letnią rocznicę swego istnienia.

Przed południem odbyła się o godz. 11.30 uroczysta suma w kaplicy św. Pawła na intencję Ojczyzny, którą odprawił ks. prob. **Rój** oraz wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe. W Mszy św. wzięły udział liczne rzesze wiernych i poczty sztandarowe 8 towarzystw lokalnych.

Po Mszy św. uformował się pochód, który z orkiestrą i sztandarami na czele, udał się do pomnika poległych, gdzie prezes Komitetu, p. **Sułek**, złożył wieniec o barwach narodowych, po czym pochodem wrócono na salę i tu nastąpiło rozwiązanie pochodu i przerwa obiadowa.

Akademia popołudniowa odbyła się w sali p. Kury, przy dość licznym udziale towarzystw miejscowych i gości.

Otwarcia dokonał prezes Komiteu p. **Sułek Zbigniew** powitaniem obecnych przedstawicieli i gości, wśród których byli obecni: ks. prob. **Rój**, prezes Okr. CZP p. **Mróz**, nauczycielka miejscowej szkoły niezależnej p. **Szłabowska**, p. **Budzyńska**, p. **Słysz**, przedstawiciel **„Narodowca"** oraz liczni przedstawiciele towarzystw miejscowych: p. **Palczewski** z KSMP, p. **Dudziak** prezes KPH, p. **Mazajczyk** z tow. hod. „Chów światowy", p. **Gabryelczykowa** prezeska Koła Polek, p. **Kura** prezeska Rodziny POO, p. **Hoffmanowa** prezeska Bractwa Różańcowego, p. **Nawrocki** prezes Tow. św. Barbary, p. **Kurpisz** prezes Koła teatralnego, p. **Ostrowski** prezes Koła Rez. i b. Wojsk., p. **Drzymała** z klubu mandolinistów, p. **Teplik** z Bractwa Kurkowego, oraz z opóźnieniem przybył klub sport. „Ocean" z prezesem p. **Kuźniarkiem** na czele.

Młodzież z KSMP wystąpiła pod kierownictwem ks. Roja z tańcami ludowymi, za co publiczność nie szczędziła jej uznania i oklasków.

Z kolei sekretarz Komitetu p. **Dudziak Bronisław** odczytał kronikę z 25-letniej działalności Komitetu, z której podajemy kilka wyjątków:

Komitet Tow. Miejsc. w Calonne-Ricouart założony został 30 stycznia 1927 roku z inicjatywy 5 towarzystw, które wówczas istniały w kolonii. Pierwszy zarząd stanowili: Kurpisz Józef — prezes, Kowalski Antoni — sekretarz i Kaczmarek Stanisław — skarbnik.

W ciągu swego istnienia zarządy Komitetu zmieniały się kilkakrotnie, pracując wytrwale nad regulowaniem życia społecznego w kolonii, organizowaniem świąt narodowych, organizowaniem przyjęć dla dzieci przystępujących do 1. Komunii Świętej itd.

W roku 1940 w skład Komitetu wchodziło 14 towarzystw i ostatnie zebranie odbyło się 21 kwietnia 1940 r., po czym działalność Komitetu została zawieszona na okres wojny. Po wojnie wznowiono działalność 24 lutego 1946 r. i od tego czasu Komitet prowadzi nieprzerwanie swoją działalność i jest jednym z tych nielicznych Komitetów, w któch nie ma rozdwojenia i wszystkie towarzystwa pracują zgodnie w ramach określonych uchwałami wewnętrznymi.

Obecnie do Komitetu należy 15 towarzystw lokalnych i na jego czele stoją młodzi działacze w osobach Sułka Zbigniewa, Dudziaka Bronisława i Czaplewskiego Alfonsa.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: ks. prob. **Rój**, prezes Okręgu Bruay CZP p. **Mróz**, przedstawiciel **„Narodowca"** i p. **Słysz.** Mówcy podkreślali ważność roli Komitetu w regulowaniu życia wewnętrznego w kolonii i składali życzenia dalszej zgodnej pracy i pomyślnych wyników na przyszłość.

Z kolei koło amatorskie **„Wesoły Krakus"**

Klub mandolinistów „**Estudiantina**" wystąpił pod kier. p. **Drzymały** z koncertem, popisując się różnymi utworami kompozytorów polskich i obcych, a huczne oklaski po wykonaniu każdego utworu były dowodem, że występ ten ogólnie się podobał i zadowolił wszystkich, młodych i starych.

Po wyczerpaniu programu nastąpiła krótka przerwa, po czym odbyła się wesoła zabawa taneczna.

wystąpiło z jednoaktową komedią pt. **„Wesoły Jacek"**, która ubawiła publiczność i występ amatorów był żywo oklaskiwany przez wszystkich obecnych.

Pierwsza rocznica Koła Teatralnego im. Lenartowicza w Vendin-le-Vieil

Gdy młody człowiek wkracza w życie, jesteśmy ciekawi tego, jak się urządził i jak sobie radzi, a następnie z tego rokujemy o jego przyszłości.

Podobnymi uczuciami przejęci uczestniczyliśmy w 1-szej rocznicy Koła Teatralnego im. Lenartowicza w Vendin-le-Vieil, którą obchodzono ubiegłej niedzieli.

Z konieczności niezależnych od Zarządu nie można było obchodu odłożyć i połączono go z uroczystościami święta Chrystusa Króla, co dodało rocznicy pierwiastka religijnego.

O godz. 8.30 ks. prob. Dombrowicz z Wingles odprawił uroczystą Mszę św. w kościele św. Augustyna i wygłosił podniosłe kazanie.

Po południu, o godz. 5.30 w sali kawiarni „Kursal" p. Przybylski otworzył akademię powitaniem gości i zebranych rodaków, po czem odczytał program, który był dość bogaty i składał się z 2 części: kościelnej i świeckiej.

Obecnością swą zaszczycili akademię: ks. prob. Dombrowicz, prezeska Bractwa Róż. p. Figlerowa, wiceprezes Zw. Kół Teatr, p. Witkowski, prezes Tow. św. Barbary p. Woźniak ,przedstawiciel miejscowej CFTC p. Raźny oraz sprawozdawca „Naroodwca".

Po odśpiewaniu przez zebranych pieśni „My chcemy Boga", zabrał głos ks. prob. Dombrowicz. Dostojny mówca, podkreśliwszy znaczenie święta Chrystusa Króla, zapelował do rodaków o obowiązku zachowania wiary i polskości i zakończył życzeniami dla młodego Koła, cytując kilka pięknych wyjątków z poezji Teofila Lenartowicza, żarliwego katolika i patrioty, takiego samego tułacza jak my.

Prostą w ustach dziecka a wzniosłą w wyrazie „Modlitwą do Chrystusa Króla" wzruszył zebranych mały Miecio Pater, zaś p. Woźniak odczytał przemówienie w duchu pierwszej ery chrześcijaństwa pt. „Chrystus Król", a na zakończenie części kościelnej Weroncia Szwabińska wygłosiła wiersz „Króluj nam, Chryste".

Z kroniki odczytanej przez p. Przybylskiego, dowiedzieliśmy się, że Koło zostało założone 23.9.51 przez p. Witkowskiego, obecnego wiceprezesa Zw. i liczyło 11 członków; dziś już ma 26 i napływają dalsze zgłoszenia. W tak krótkim czasie swego istnienia Koło urządziło 10 występów scenicznych, co świadczy o jego żywotności i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Jak przystoi, uczczono pamięć poety Lenartowicza wierszem „Wygnańcy do narodu", który wygłosiła p. Poślednikówna.

Przemówili następnie i złożyli Kołu życzenia p. Witkowski i przedstawiciel „Narodowca".

W części teatralnej odegrano sztukę w 4 aktach pt. „Skąpy dwa razy traci", reżyserowaną przez p. Przybylskiego. Obok nauki moralnej, jak wskazuje już sam tytuł, bawiła ona zebranych licznymi scenami komicznymi. Jak na tak krótki czas istnienia Koła, amatorzy wykazali się dobrą wymową, szczerą i żywą gestykulacją oraz swobodą poruszania się na scenie. Należy to podkreślić tym bardziej ,bo amatorami jest przeważnie młodzież.

Dla okraszenia programu wykonano kilka skeczów i monologów, a wreszcie tańce ludowe. A więc ze skeczem humorystycznym „U szewca" wystąpili pp. Kosińska, Posmyk i Budziński; „Głosowanie" odegrali znów dwaj ostatni oraz „Powrót z wojny" — panna Figlerówna i p. Komorek. Panował nastrój wielkiego rozbawienia, gdy pod nogami 4 par zatętniła scena mazurem, krakowiakiem i kujawiakiem. Wykonawczynie nagrodzono burzliwymi oklaskami i domagano się powtórzenia kujawiaka. Tańce wyprowadził reżyser Koła, p. Przybylski.

W przerwach i do tańców przygrywał mały zespół znanej orkiestry „Tremolo" z Harnes, a młodzież zabawiała się strzelaniem do tarczy o nagrody.

Na zakończenie tej miłej akademii odśpiewano „Rotę", poczem odbyła się zabawa taneczna.

Dla podkreślenia popularności młodego Koła należy zaznaczyć, że wśród amatorów znajduje się po paru członków tej samej rodziny, co wyczuwało się z szeptów i entuzjazmu „swoich" z głębi sali.

Młodemu Kołu życzymy jak najpomyślniejszych wyników pracy w przyszłości. Niedzielna rocznica jest piękną zapowiedzią, że w nadziejach swych nie zawiedziemy się.

S.

Zdobyć nowego abonenta dla „Narodowca", niech będzie hasłem każdego Czytelnika!

20. rocznica K.S.M.P.m. w Divion

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej-męskiej w Divion, obchodziło w ubiegłą niedzielę 20 rocznicę swego istnienia.

Rocznicę tę poprzedził smutny obrzęd oddania ostatniej przysługi śp. drh. **Janowi Stelmaszykowi**, który zginął w ub. poniedziałek w nieszczęśliwym wypadku w La Napoule, dokąd wyjechał aby spędzić kilka dni wakacji.

O godz. 10.30 odbyła się w nowej kaplicy „Notre Dame de Lourdes" Msza żałobna za spokój duszy śp. Jana Stelmaszyka oraz zmarłych i poległych członków Stowarzyszenia, którą odprawił ks. prob. **Pawlak**, w obecności patrona Stowarzyszenia ks. **Delimata**. W Mszy św. uczestniczyły liczne rzesze wiernych i przybyło 20 pocztów sztandarowych miejscowych towarzystw oraz okolicznych stowarzyszeń młodzieżowych. Z gości byli obecni inżynierowie **Goupil** i **Gullemont** — reprezentujący główne biuro kopalń, prezes Związku K.S.M.P. drh. **Szubert** oraz prezes Okręgu drh. **Mocydlarz.** Z okazji swej rocznicy młodzież przystąpiła licznie do Stołu Pańskiego.

Po Mszy św. liczne rzesze wiernych, wszyscy goście, poczty sztandarowe i cała młodzież w mundurkach odprowadzili zwłoki swego druha i przyjaciela śp. Jana Stelmaszyka na wieczny spoczynek, oddając mu tym ostatni hołd i żegnając na wieki.

Uroczystość popołudniowa odbyła się w sali p. Bayard, wypełnionej po brzegi miejscową Polonią i młodzieżą.

Otwarcia dokonał o godz. 16.30 prezes K.S.M.P. drh. **Kańciurzewski** powitaniem gości, po czym wspólnie odśpiewano hymn młodzieży **„Hej do apelu"**

Z towarzystw pozamiejscowych przybyły w komplecie Stowarzyszenie K.S.M.P. z La Clarence i Calonne-Ricouart oraz delegacje wszystkich stowarzyszeń młodzieżowych wchodzących w skład Okręgu Bruay.

Z gości byli obecni: opiekun Stow. ks. **Delimat**, drh. **Witkowski Stefan** — opiekun młodzieży, p. **Mróz** — członek honorowy, prezes K.T.M. p. **Schultz**, skarbnik Komitetu p. **Idczak**, państwo **Łabińscy**, opiekunka młodzieży p. **Klabińska**, p. **Frąszczakowa**, prezeska Matek Różańcowych — p. **Majcherkowa**, prezeska **Polek** — p. **Nowacka**, prezes Bractwa Kurkowego — p. **Frąszczak**, przedstawiciel Tow. św. Barbary — p. **Baranowski**, przedstawiciel Sokoła — p. **Karwacki**, prezeska Rodziny P.O.O. p. **Zabłocka** i inni.

Dłuższe przemówienie okolicznościowe wygłosił patron Stow. ks. **Delimat** i wręczył dyplomy honorowe długoletnim i zasłużonym członkom drh. **Piotrowskiemu Janowi** i **Karbowskiemu Józefowi.**

Z obszernej kroniki, odczytanej przez prezesa drh. Kańciurzewskiego dowiedzieliśmy się, że K.S.M.P. pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Divion założone zostało 22 maja 1932 r. z inicjatywy ks. dziek. Radwańskiego. Pierwszy zarząd Stow. stanowili: Nowak Wład. — prezes, Jagosz Rajmund — sekretarz i Jankowski Józef — skarbnik.

W roku 1939 Stowarzyszenie liczyło 93 członków i po zawieszeniu działalności na okres wojny, wielu członków poszło ochotniczo w szeregi wojska polskiego, a kilku z nich oddało swe życie w służbie dla Ojczyzny.

Po wojnie wznowiono działalność Stowarzyszenia w dniu 14 stycznia 1945 r. w obecności ks. Oramowskiego.

W okresie 20-lecia Stowarzyszenie zorganizowało 14 rocznic, 130 zebrań, 40 posiedzeń zarządu, 20 wieczorów teatralnych i 10 wieczorów towarzyskich. Stow. brało udział w zlotach Okręgu i Związku, obchodach świąt narodowych, pielgrzymkach na Lorette itd.

Drużyna siatkówki zdobyła puchar Związku w roku 1933 w Carvin, puchar przechodni „Voix du Nord" w roku 49/50 i w rozgrywkach Okręgu Bruay zdobyła w roku 49/50 wicemistrzostwo Okręgu.

Drużyna Ping-pongu brała czynny udział w różnych rozgrywkach Okręgowych i Związkowych, zdobywając często zaszczytne miejsca.

W lekkiej atletyce druhowie Stow. wyróżniali się na Zlotach, biegu narodowym na przełaj i zawodach Sokolstwa w Noyelles s/Lens.

W ubiegłym roku działalność Stowarzyszenia nieco osłabła, ale obecny zarząd w osobach: Kańciurzewski Stan. — prezes, Klupczyński — sekretarz i Napierała Jan — skarbnik, ma nadzieję pokonać wszystkie trudności i przywrócić Stowarzyszeniu jego dawną ruchliwość i działalność.

W części artystycznej programu K. S. M. P.-m. i ż. z **La Clarence** odśpiewało kilka piosenek ze swego repertuaru; K.S.M.P. **Divion** odegrało z powodzeniem sztukę teatralną **„Nagrodzona dzielność"**, a druhna Koper wygłosiła monolog pt **„Opętana"**.

K.S.M.P. z **Calonne-Ricouart** popisywało się inscenizacją **„Cztery córy miał tata"** i wreszcie miejscowe gniazdo **Sokół"** popisywało się tańcami ludowymi — mazurem i krakowiakiem. Wszystkie te występy ogólnie się podobały i wykonawcom ich nie szczędzono hucznych oklasków.

W przerwach między występami przemawiali i składali życzenia: drh. **Witkowski Stefan**, przedstawiciel **„Narodowca"** i p. **Klabińska** — opiekunka młodzieży.

Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga", po czym odbyła się zabawa taneczna.

* * *

Zarząd Stowarzyszenia składa serdeczne podziękowanie wszystkim kupcom i przemysłowcom polskim i francuskim, którzy swymi darami przyczynili się do zorganizowania rocznicy; wszystkim rodzicom i gościom, którzy wzięli udział w uroczystości oraz delegacjom, pocztom sztandarowym i wszystkim osobom, które wzięły udział w oddaniu ostatniej przysługi śp. drh. Janowi Stelmaszykowi i odprowadzeniu zwłok na wieczny spoczynek. Wszystkim razem „Bóg zapłać!"

T. P.

30-lecie „Sokoła" w Sallaumines

„Sokół" w Sallaumines obchodził ubiegłej niedzieli 30-tą rocznicę swojego istnienia.

O godz. 11.45 odbyła się Msza św. za zmarłych i poległych członków Gniazda.

Po południu przyjmowano na sali p. Jańczaka bratnie gniazda przybyłe z Harnes, Lens miasto i Noyelles oraz Harcerzy z Sallaumines.

Prezes drh. Kowalczyk powitał przybyłą starszyznę „Sokoła", oraz zebranych druhów i gości, wśród nich honorowego członka Zw. Sokołów p. red. Kwiatkowskiego.

Następnie wygłosił przemówienie nowy prezes Związku p. Rozkosz, a p. Meller odczytał kronikę gniazda, z której dowiedziano się, że „Sokół" w Sallaumines powstał 2-go lipca 1922 roku. Założycielem Gniazda był śp. Kudłaszyk Maksymilian (zmarły niestety tydzień temu). W pierwszym zebraniu organizacyjnym brali udział również jako założyciele: Andrzejewski Tomasz, Turkowski Stanisław, Szymczak Michał przy udziale kilku sympatyków. Prezesem został dh. Andrzejewski Tomasz, sekretarzem dh. Szymczak, skarbnikiem dh. Turkowski Stanisław, naczelnikiem dh. Kudłaszyk Maksymilian.

W roku 1924 objęli kierownictwo Gniazda dh. Turkowski Stanisław jako prezes, dh. Szymczak, ponownie jako sekretarz, dh. Woźniak Walenty jako skarbnik. W r. 1926 ponownie objął prezesurę dh. Andrzejewski Tomasz, sekretarzem został dh. Szałkowski Andrzej, a skarbnikiem dh. Górecki Michał. W r. 1935 przejmuje przewodnictwo Gniazda dh. Skibiński jako prezes, Szałkowski jako sekr., Tucholski jako skarbnik aż do wybuchu wojny światowej, podczas której Gniazdo było nieczynne. Po wojnie dh. prezes Skibiński wraz z członkami zarządu odnowili pracę sokolą.

W roku 1948 przewodnictwo objął dh. Kowalczyk Marcin, sekretarzem został dh. Doliński, a skarbnikiem dh. Szymanowski Stefan do r. 1952. Na walnym rocznym zebraniu w r. 1952 został ponownie wybrany prezesem dh. Kowalczyk jako prezes, a dh. Meller Józef sekretarzem, dh. Tucholski skarbnikiem, zobowiązując się ofiarnie pracować dla podniesienia sokolstwa polskiego.

W uroczystości Sokoła brały udział następujące organizacje miejscowe:

Komitet Miejscowy Towarzystw, Sekcja Syndykatu Chrześcijańskiego, Bractwa Kurkowe, Oddział ZUPRO, Koło PSL, Koło śpiewu „Jedność", Drużyna Harcerstwa Polskiego, Koło Rez. i b. Wojskowych, Koło Związku Inwalidów, przedstawicielstwo Okr. Br. Kurkowych.

Po zakończeniu akademii, która niestety nie była zbyt licznie odwiedzona przez rodaków jak na tak piękną rocznicę i na wielkie tradycje Sokolstwa, odbyła się zabawa, na którą młodzież zjawiła się znacznie liczniej.

Życzymy przeto „Sokołowi" z Sallaumines, by doczekawszy się tak pięknej rocznicy, zabrał się do dzieła i odbudował gniazdo w takiej sile, jaką gniazdo odznaczało się w przeszłości.

27. rocznica Bractwa Żyw. Różańca w Villers

W ubiegłą niedzielę, Bractwo Żywego Różańca w Villers obchodziło uroczyście swoją 27. rocznicę.

Dzień rozpoczął się Mszą św. odprawioną o godz. 10.30 przez ks. patrona Srokę, w asyście 4 sztandarów. Ks. patron Sroka wygłosił przy tej okazji kazanie, w toku którego złożył serdeczne życzenia Bractwu.

O godzinie 6-tej po południu rozpoczęła się akademia w sali p. Lequeux w Courcelles. Zagaiła ją prezeska p. Kucharska, witając gości i wzywając wszystkich zebranych do odśpiewania wspólnie „Zawitaj Królowo".

Gdy ucichły dźwięki pieśni grupa Harcerek wystąpiła ze śpiewem. Po występie głos zabrali ks. patron Sroka i p. M. Kwiatkowski jr. Obaj mówcy złożyli Bractwu serdeczne życzenia z okazji rocznicy, kładąc nacisk na konieczność dalszych modlitw i dalszej pracy dla Boga i cierpiącej w niewoli Ojczyzny w obecnych burzliwych czasach. Wśród gości nie zabierających głosu, znajdował się ks. Jagła oraz pp. Pudlicka (Prezeska Okr. IV Bractw Róż.), Kaźmierczakowa (prez. Bractwa Róż. w Courcelles), Kaczmarkowa (prez. Bractwa Róż. z Auby), Piczowa (prez. Polek w Courcelles) oraz p. Pudlicki (przedstawiciel B. Wojsk.).

Po przemówieniach odbył się bardzo udany występ p.t. „Jak Kuba Kazię oduczył lenistwa". Rolę Kuby grał p. A. Kucharski, Kasi p. H. Wasilewska a wuja p. Ed. Kucharski. Reżyserką była p. prez. Kucharska.

Z kolei, p. A. Piechówna wygłosiła ładny wierszyk pod tytułem „Patronko Nasza", po czym Harcerki wystąpiły ponownie, tym razem z „Inscenizacją góralską". Udział w niej brały dh dh Z. Kucharska, J. i H. Wasilewska, W. Kluskówna, A. i M. Fogel, A. Prech, W. Jarzębska i J. Kusówna. Góralami byli pp. Al. i Ant. Kucharscy. Gdy ucichły brawa, L. Chmielewska zadeklamowała wierszyk p tyt. „Polska Królowa". Na zakończenie p. A. Kucharski wystąpił z bardzo udaną humoreską p.t. „Powrót Lulusia z hamsterki".

Na zakończenie uroczystości wszyscy zebrani odśpiewali wspólnie „Boże, coś Polskę".

Mimo odbywającego się równocześnie uroczystego obchodu 25-lecia poświęcenia kościoła w sąsiednim Dourges, niedzielna uroczystość Bractwa Różańcowego z Villers wypadła bardzo dobrze, zarówno pod względem liczby obecnych jak i pod względem wartości występów! Duże uznanie należy się pod tym względem wszystkim członkiniom Bractwa, a zwłaszcza pracowitemu zarządowi, w skład którego wchodzą: pp. Kucharska K. (prez.), Maciejewska (zast.), Jarzębska (sekr.), Chmielewska (zast.), Wróblewska (skarbn.) i Łużyńska (zast.).

Całemu Bractwu życzy „Narodowiec" wszelkiej pomyślności w dalszym rozwoju i pożytecznej pracy dla Boga i dla Wychodztwa.

PORADY LEKARSKIE

Wrażliwość skóry

Egzema jest to wyrzut skórny, jaki dostają małe dzieci, gdy ich skóra jest zbyt wrażliwa. Ta wielka wrażliwość skóry może być dziedziczna lub nabyta przy urodzeniu.

Są trzy rodzaje egzemy u niemowląt. W pierwszym rodzaju, wyrzuty ukazują się zwykle na policzkach. W miarę jak dziecko trze sobie policzki o brzeg łóżeczka czy kołyski, choroba posuwa się dalej po policzkach, dochodzi do skóry na głowie, a w końcu także na ręce, nogi i tułów.

Wysypka objawia się najpierw w charakterze małych, blado-różowych pęcherzyków. Przez tarcie, skóra na około pęcherzyków czerwienieje.

Przy drugim rodzaju egzemy, pierwsze objawy zauważa się na głowie coś jak łupież. Skóra na około wysypek jest zaczerwieniona. Wysypka rozszerza się i wreszcie dochodzi do uszu i na kark. Nieco później tego rodzaju egzema może wystąpić na twarzy.

Trzeci gatunek egzemy pojawia się zwykle w zagięciach rąk, pod kolanami i na około przegubów. Nieco później może rozejść się na twarz i na szersze miejsca skóry. Ustawiczne drapanie może doprowadzić do zgrubienia skóry.

Gruczoły limfatyczne w pobliżu tego rodzaju wysypek mogą ulec powiększeniu. W zasadzie podrażnienie skóry jest zawsze większe w nocy niż w dzień.

Dr. R. T. Brain z Anglii, który jest specjalistą leczenia egzemy, radzi przede wszystkim trzymać dziecko w wygodzie i zadowoleniu i nie pozwalać mu na drapanie skóry. Do tego celu nieraz trzeba użyć mankietów z tektury, umieszczonych naokoło łokci, które nie pozwalają dziecku na drapanie się.

Po drugie trzeba trzymać zdala od dziecka to wszystko, co może powodować podraźnienie skóry, a po trzecie — należy posługiwać się olejkami i maściami, które działają kojąco na skórę.

W dodatku do tego matka powinna uważać, co dawać dziecku do jedzenia, ażeby nie powodować u niego zadraźnień skóry i nie pogarszać egzemy. Jeśli dziecko ma zatwardzenie, trzeba dążyć do usunięcia tego stanu. Nie należy używać ostrych środków przeczyszczających.



Rocznica

Mężczyzna wyciągnięty ze szczątków 3 rozbitych pociągów w Anglii (8.10.52) zapytał: „Jaki jest dzień dzisiaj?

Gdy mu odpowiedziano, że środa, odpowiedział: „Dzisiaj jest dzień moich urodzin, co za piękna rocznica! M.

× ×

Granica głosu

Inwalida proszony, aby wypróbował nowy samochód inwalidzki, mruknął: „Napewno w szybkości przekroczę granicę głosu!" M.

× ×

Marzenie

„Boże miej nas w opiece i zrób aby Rzym był stolicą Turcji — modli się 11-letnia Hania przed pójściem do łóżka.

— Dlaczego? — pyta zmieszana matka.

— Bo tak napisałam na egzaminie — odpowiedziała z płaczem Hania. M.

× ×

Niebezpieczna sprawa

Matka przyprowadziła córkę do doktora ponieważ raport nauczyciela mówił: Jej diftong (dwugłoska) potrzebuję opieki. M.

× ×

Wątpliwość

Artystka filmowa o szumnej przeszłości, przeczytawszy artykuł o sobie powiedziała: „Ta opowieść nie jest prawdziwa — nawet te kłamstwa nie prawdziwe! M.

× ×

W Zakopanem

— A więc polecano pani mój pensjonat ze względu na jedzenie?

— Tak jest, moja przyjaciółka mieszkała u pani przez dwa tygodnie i straciła siedem funtów...

× ×

Przewidująca

— Dlaczego płaczesz?

— Bo mój narzeczony idzie do wojska!

— No, uspokój się, jak wróci, będziesz go miała na zawsze.

— Ale gdzie tam! Zanim wróci... hm..... będą już miała pewnie innego!

× ×

Nie dla siebie

Panna Lili modli się wieczorem:

— Dobry mój Boże, nie pragnę nic dla siebie, tylko proszę Cię gorąco, spraw, aby moja mama otrzymała zięcia!

× ×

Nadzwyczajne

— Co, panu żona wyrwała garść włosów z głowy a onegdaj jeszcze gadano, że jest na ostatnich nogach? No, patrzno pan, jakie to medycyna zrobiła szalone postępy!

× ×

Miły

— Czy to pani fotografia z lat dziecinnych?

— A tak. Moja!

— A to dziwne! Nie przypuszczałem, że sztuka fotograficzna istnieje już tak dawno.

A. Jakubiec

Kiermasze i jarmarki

Dwa pojęcia łączą się jak najściślej z pojęciem polskiej jesieni. Oba zaś są dziwnie w swym brzmieniu i w swej treści smakowite, oczekające tłustością i dobrocią wszelakich przysmaków. Unosi się nad tymi dwoma pojęciami nie tylko wyzłocony zapach cudnej polskiej jesieni, ale również coś jakby zapach pieczonych mięs i kołaczy, oraz coś jakby przyjemna woń dosytu, przelewającego się z rąk do rąk dobra wszelakiego, zamożności i bogactwa ziemnych płodów, w jesieni na jedno miejsce pozbieranych.

O staropolskim kiermaszu zawsze głośno między narodem naszym bywało, a wiadomo, co to takiego, ów kiermasz, było: uczta w domu obfita, rodzinne jakoby pożniwowe święto, przyjemna uroczystość w gronie miłych sąsiadów i krewnych, pełna uradowania i sytej uciechy. Bo też źródłem tej uroczystości była radość właśnie. Radość, że to już po żniwach, że stodoły, śpichlerze i komory pełne, że urodzajna ziemia zapłaciła szczodrze za człowieczy, gospodarski trud. No i że w ogóle chata bogata w tym czasie.

Narobił się bowiem człowiek, na pracował w tym całym Bożym roku niemało. Dobrze więc teraz, jesienną porą, gdy zbiory pod dachem, dać folgę swej radości, dobrze jest ucieszyć się społecznie w gronie zacnym znajomków, i podjeść sobie smakowicie a do syta, a nie żałować sobie, choć ten raz jeden w roku. A więc kiermasz! Radosny uśmiech w oczach , a zasię w domu tamte smakowite zapachy, rozchodzące się po całym obejściu, a poza tym stoły bogato zastawione a poza tym gwar, rojność, uciecha i świętowanie.

Posłuchajmy, co na ten temat ma do powiedzenia stary pamiętnikarz, który mówi o kiermaszu urządzanym w dawnej, starej Polsce:

„Panowie i szlachta odwiedzali się, kiedy ich do odwiedzin wzięła ochota, chłop odwiedzał chłopa w dnie świąteczne, mianowicie też w dnie kiermaszu. Wtedy gospodarz rad był gościowi wykwintnymi potrawami, a do takich zaliczano miłosierdzie (czyli: mizerię) z octem, tudzież wątrobę z czarną juchą (sosem), pieprzem dobrze zaprawioną. Gospodyni mianowicie, jeżeli dziewką będąc, sługiwała po dworach i nasłuchała się pomiędzy dworską czeladzią wielu melodyjek, prześpiewywała gościowi rozliczne piosenki, ubrawszy się w strój świąteczny. Zajadała sama dobrze, dobry przykład gościowi dając. Uraczywszy jadłem kmosia (kuma), zaproszono go do karczmy, gdzie przyjaciel, częstując przyjaciela, zapijał zarówno z nim i z żoną.. Na takowe przyjęcie gościa przysposabiał się gospodarz, sprzedawszy przed kiermaszem zboża, potem kazawszy też bić (wymłócić) dwie kopie (kopy) jarego żyta, owsa kopę i grochu ze dwie kiście (wiązanki), i on bowiem trzymał się tej zasady, że rozkosz człowiekowi wtedy, gdy może się z przyjacielem czym dobrym pocieszyć".

Nie jednak w karczmie jeno właśnie w domu, we własnej gospodarskiej zagrodzie odprawiać istniał zwyczaj i urządzać owe uczty obfite, zwane kiermaszem. Tam to, w chałupie, przeważnie te jesienne gody przygotowywano i tam owego zaproszonego gościa podejmować się zwykło czym chata bogata. Zaczem, jeśli chata bogata, tedy podawano na stół nie tylko tamtą mizerię i nie tylko ową wątrobę z czarnym sosem, ale wszelakiego innego jadła w bród, bo niczego na uczcie kiermaszowej brakować nie powinno. Wszakżeż specjałem najsmakowitszym, głównym i nieodmiennym daniem, bywać w takiej okazji zwykła pospolita skądinąd i zawsze za życia krzykliwa, ale teraz ponad inną zwierzynę wyniesiona — gęś. Gęś ślicznie upieczona, ociekająca tłustością i dymiąca najsmakowitszym zapachem — oto jadło godne kiermaszu i kiermaszowych gości a uczestników. I biada, jeśli gęsi nie było. No,to już po prostu nie kiermasz. Powiada Panna Młoda w „Weselu" Wyspiańskiego: „Trza być w butach na weselu". A my, przekręcając nieco, powiemy: trza być gęsi na kiermaszu.

No, i tak to, widzicie, po wsiach polskich jesienią bywało. Ale to już pono stare dzieje. Gdzieżby tam bowiem dziś na wsi polskiej — kiermasz? Toż się już nawet i zapachy ich na dobre gdzieś rozwiały. I poszły gdzieś za siódme góry i za siódme rzeki!

A jarmarki — to też taka miła polska, jesienna zabawa. „Poszedł Marek na jarmarek, kupił sobie oś" — powiada o tym wydarzeniu pradawna piosenka. Ale wiadomo, że nie tylko oś na jarmarku kupić można. Czegóż bo tam, w miasteczku, w czasie tego wielkiego targu nie ma! Jest tam wszelakiego dobra tyle, na kramach i w budach, że ani wszystkiego przeliczyć ,ani okiem ogarnąć nie można. Zaraz, zaraz: jak to tam pan Reymont o tym jarmarku powiada? Nie zaszkodzi sobie przypomnieć:

„...wysokie budy... zapachne całkiem towarem kobiecym — a płótnami, a chustkami, co wisiały na żerdkach, i jako te maki były czerwone, że aż się w oczech ćmiło, a drugie zasię całkiem żółte, a insze buraczkowe...

...potem znów szły kramy, co się aż lśniły od paciorków, złotych i różnych, a czepków...

...gdzie znów święte obrazy sprzedawali w pozłocistych ramach i za szkłem... gdzie czapnicy pod domami porozwieszali szerokie drabiny, zawieszone od góry do dołu czapkami... gdzie znów szewcy... a za nimi ciągnęli się rymarze z chomątami na kółkach i uprzężą rozwieszoną. A potem powroźnicy, i ci, co sieci sprzedawali. I ci, co z sitami po świecie chodzili. A kołodzieje, a garbarze!"

I tak leżały stosami towary, takie i owakie, rozmaite i najrozmaitsze, od jedzenia aż do przedmiotów kuchennych i gospodarskich, że do wieczora możnaby wyliczać. A pomiędzy stosami tych towarów, pomiędzy budkami, w wąskich uliczkach między kramami — rój ludzi niezmierny barwny jak łowicki pasiak gwarzący, rozprawiający, targujący się o ceny i jak ul rozszumiany. Tamci kupują, inni zasię przybyli, aby co zbyć i sprzedać i gospodarski swój przychówek spieniężyć. A inni jeszcze przybyli tu po to tylko aby się porozwieszanym na kramach cudom napatrzyć, oczy ślicznościami napaść i nasycić, ze znajomkami się zobaczyć i porozmawiać, pogwarzyć po przyjacielsku. Ludzki rój przeciska się pomiędzy stosami towarów, przesuwa się w szumie, jak rzeka, wśród kramików, pokrzykuje, śmiechem wybucha i po swojemu sobie na tym jarmarku świętuje.

A nad tym wszystkim unosi się złote i zaciszone jesienne słońce, krasi lica i barwne na głowach kobiece chusty, odbija się jasnym blaskiem w lusterkach i paciorkach i posypuje całe to kłębiące się zbiorowisko ludzi złocistym pyłem jasności i światła.

Uciecha to wielka, ten doroczny jarmark w miasteczku. Cała okolica się tu zeszła, wszystkie wsi dookolne przybyły i się zjechały kupić co trzeba, sprzedać co należy a także wyszumieć się w gwarze radośnie, nacieszyć się pięknościami, i rozradować się wszystkim, co tu ślicznego a potrzebnego z bliska i z daleka sprzedający przywieźli.

Należy się ludziom taka jarmarkowa zabawa. Siedziało się w chałupie długo, długo roboty pilne żniwne i pożniwne nie pozwalały od domu i od zagonu się oddalić i na uwięzi trzymały. Toż i nie dziw, że teraz, kiedy ten jarmark w miasteczku, a w gospodarstwie wszystkie już prace pokończone, oddają się przyjemnej na jarmarku zabawie.

Tedy, niech nikt nie powiada, jakoby polska jesień była smutna i tylko deszczami spłakana i owiana smutkiem czy melancholią. Radosna ci jest i wiele z sobą uciech słonecznych przynosi. A taki, co bywał na jesiennym polskim jarmarku, przyświadczy, że prawda.

A. Jakubiec.

Październik
29
Środa

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
6.34	16.34	14.50	1.57

Dziś: Narcyza
Jutro: Alfonsa
Pojutrze: Antonina, Lucylii

ECHA DNIA

W Paryżu otwarty jest pierwszy salon z wystawą wynalazków majster-klepków.

W okresie do 3 listopada br. ludzie ciekawi będą mieli możność poznać sztukę wszelkiego rodzaju pomysłowych majsterków i amatorów w Domu Chemicznym przy ulicy St. Dominique.

Zgromadzone tam wynalazki obejmują różne dziedziny. Są tam różne typy samochodów, zbudowanych z dykty i z blachy, pochodzącej z puszek od konserw. Są tam elektryczne maszyny do pociągania woskiem podłóg, lub do czyszczenia butów. Nie brak specjalnych wag.

Zdolności majster-klepków wykazują nie tylko mężczyźni we Francji, z których 49 procent ma zamiłowanie do zajmowania się technicznymi pracami, konstrukcją, naprawkami, jednym słowem do „brikolerstwa".

Obok mężczyzn znajdują się i kobiety, które próbują własnych pomysłów technicznych i ulepszeń w życiu domowym.

W salonie majster-klepków pewna kobieta występująca anonimowo, wynalazła nieznane dotąd tajne zamykanie beczki od wina. Oczywiście nie mówiąc o tym mężowi, zgłosiła wynalazek do organizatorów salonu.

Jej małżonek, który jest także majster-klepką odpłacił jej się pięknym za nadobne. Chodzą słuchy, że w odpowiedzi na tajemne zamykanie beczek z winem, majsterek wynalazł tajemniczą pipkę do wyciągania wina bez pozostawienia śladu na zewnątrz beczki.

Matka przykładała córeczce rozżarzone węgle

VIRE. — W miejscowości Annebecq (Calvados) aresztowano małżonków Mottay, na skutek bestialskiego obchodzenie się ze swoimi dziećmi.

Kiedy żandarmeria przeprowadziła rewizję w ich mieszkaniu stwierdzono, że 3-letnia Mauricette miała na nogach silne poparzenia a na karku ślady podrapań. Matka przyznała się w czasie przesłuchania, że w złości, iż jej córeczka jeszcze nie mówiła, wbijała jej paznokcie w kark, tak głęboko, aż poczęła się lać krew.

Poparzenia na nogach powstały na skutek przykładania przez matkę rozpalonych węgli.

—:-:—

150 kg winogron z jednego krzaka

TULUZA. — W miejscowości Loubéjac (Tarn et Garonne) zebrano z jednego tylko krzaka winorośli 150 kg. winogron.

—:-:—

Nacjonaliści algerscy wywołali zamieszki w Philippeville

1 zabity, kilkunastu rannych

ALGER. — Do krwawych starć doszło w Philippeville między grupą nacjonalistów, a przedstawicielami służby porządkowej. Jeden z manifestantów poniósł śmierć, a kilku innych jest rannych. Po stronie policji jest również kilku rannych.

—:-:—

Nowe przepisy przy pokrywaniu kosztów zakupu lekarstw przez Kasę Ubezp. Społ.

PARYŻ. — Dla uzyskania z Kasy Ubezpieczeń Społecznych zwrotu zapłaty za różne specyfiki lekarskie, ubezpieczony musi od 15 listopada br. przedstawić naklejkę kontrolną znajdującą się w opakowaniu danego lekarstwa. Chodzi tutaj o takie specyfiki, jak surowica, szczepionki itp.

Naklejka musi być nalepiona na receptę. W braku takiej naklejki, ubezpieczony musi dołączyć znajdujący się w opakowaniu prospekt dotyczący danego lekarstwa. Jeśli w końcu w opakowaniu specyfiku nie ma ani naklejki, ani prospektu, to aptekarz musi umieścić na recepcie, przy wyliczeniu dotyczącym kosztów lekarstwa, wzmiankę „servi".

Wieści z Polski

Ciemne strony komunistycznej gospodarki w Polsce

II

Państw. Gosp. Rolne nie wywiązują się z obowiązku dostaw

Wyjątek z przemówienia Hilarego Chełchowskiego, wicepremiera i ministra PGR:

„Musimy w PGR-ach prowadzić często bój z niektórymi kierownikami gospodarstw i niektórymi dyrektorami zespołów i w sukurs im idącymi sekretarzami naszych organizacji partyjnych i niektórych komitetów powiatowych, by „wyrywać" im zboże. Jakże często trzymają oni zboże na swoje własne rezerwy — jak mówią — „na paszę dla inwentarza, dla robotników, dla sezonowych, dla przychodzących, dla odchodzących, dla bliskich i dalekich..." a rezultat jest taki, że zboże „ulatnia się" wszystkimi szczelinami i z dnia na dzień jest go coraz mniej".

Innymi słowy p. „minister" Chełchowski powiedział mniej więcej to samo, co jego koleżanka Kamińska, to jest, że kradną. Z wypowiedzi tej wynika, że partyjne władze, tak bezwględne w ściąganiu kontygentów od chłopów, są aż nadto tolerancyjne w ściąganiu tych kontygentów od PGR-ów, które przecież powinny świecić „socjalistycznym" przykładem.

I oto co dalej na ten temat mówi „minister" Chełchowski:

„Niedostateczna jest mobilizacja aparatów PGR do dostaw państwowych. W roku 1952 mimo niewesołych doświadczeń roku poprzedniego, w którym PGR-y przyniosły Państwu poważne straty, plan dostaw np. mleka za 5 miesięcy wykonany został w skali ogólnopaństwowej tylko w 89 proc. Poszczególne okręgi dały jeszcze mniej — np. okręg Szczecin-Północ wykonał Plan w 67,1 proc. A okręg Ełk w 65,4 proc.

„...Podobnie przedstawia się sprawa przy dostawach tłuszczu i bekonu... taki np. okręg Ełk dał tylko 44,7 proc.

„Mamy w pierwszym kwartale 1952 r. poważne straty przede wszystkim w inwentarzu żywym. Te straty wynikają przeważnie na skutek marnotrawstwa, na skutek niedbalstwa, często na skutek kradzieży".

„Minister" Chełchowski o poszanowaniu mienia społecznego w PGR:

„Jednym z węzłowych zagadnień jest zaopatrzenie PGR-ów w nowoczesny sprzęt, w maszyny i narzędzia rolnicze. Bywa nieraz tak: — przyjeżdżamy do zespołu i pytamy o maszyny, a nam mówią, że to graty. Dlaczego? Bo na skutek braku troski i niedbalstwa dobre maszyny zrobili gratami. Brak troski o maszyny stawia przed Partią, przed kierownictwem PGR konieczność zaalarmowania całej załogi i całej administracji, wychowania ich w duchu poszanowania mienia społecznego i troski o sprzęt, o maszyny. Nie wolno nam tolerować chuliganów, którzy niszczą mienie państwowe, którzy uprawiają szkodnictwo, nie wolno nam tolerować pojednawczego stosunku w pewnej części administracji państwowej i instancji partyjnych do chuligaństwa i szkodnictwa".

Premie produkcyjne

„Minister" Chełchowski bije na alarm. Ale czy to co pomoże? Jeszcze jeden kwiatek, tym razem z zakresu planowania w PGR-ach. Edmund Pszczółkowski, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR powiedział:

W planach PGR często spotykamy się z faktem, że plan na rok 1952 jest niższy od faktycznych rezultatów zarówno w produkcji roślinnej jak i zwierzęcej z 1951 r. Administracja asekuruje się w ten sposób, chcąc sobie zapewnić premie niezależnie od wyników produkcji".

Pan Pszczółkowski trafił w sedno rzeczy. Tam gdzie chodzi o premie produkcyjne, o marnotrawstwie nie może być mowy! Oczywiście ocena ta nie może w niczym przeszkadzać, że „towarzysz" Pszczółkowski, przygotowując swój dział ze sprawozdania rocznego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, napisze zapewne, że produkcja rolna PGR-ów wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o tyle to a tyle wyssanych z palca procentów.

Kto ich wybierał?

W poprzednim sfałszowanym Sejmie zasiadał tylko jeden sowiecki generał, mianowicie Stanisław Popławski, którego Kreml odkomenderował wówczas do komunistycznego Stronnictwa Ludowego. Jak wynika z ogłoszonych obecnie list kandydatów, do przyszłego pseudo-sejmu ma wejść ich znacznie więcej.

W Warszawie, jak bezczelnie piszą komuniści: „czyniąc zadość woli ludzi pracy", kandydatem jest sowiecki marszałek Konstanty Rokossowski. Ten sam, który w 1944 roku bezczynnie stojąc ze swą armią u wrót Warszawy, dopomógł hitlerowcom zgnieść bohaterskie powstanie warszawskie i zniszczyć stolicę. Widocznie z „wdzięczności" za tę zbrodnię dokonaną do spółki z hitlerowcami, lud Warszawy wysunął go na swego przedstawiciela do Sejmu.

W Szczecinie „kandyduje" także z „woli ludu" sowiecki generał Władysław Korczyc, ten sam, który w okresie poprzedzającym wybory w 1947 r. jako szef sztabu armii kierował akcją specjalnych oddziałów wojskowych, które miały za zadanie łamanie oporu i sianie terroru wśród ludności wiejskiej w Polsce. Jakie kwalifikacje do zasiadania jako „przedstawiciel ludu polskiego" ma ten sowiecki generał, ilustruje najlepiej następujący rozkaz jaki z jego polecenia został wydany w dniu 17 listopada 1946 r. do specjalnych oficerów pierwszego pułku, stacjonowanego wówczas na Pradze:

„Jesteście upoważnieni do aresztowania i do likwidowania członków Polskiego Stronnictwa Ludowego. Macie konfiskować ich legitymacje partyjne i możecie konfiskować ich rzeczy osobiste. Cały czas musicie mówić, że Mikołajczyk jest pro-niemiecko nastawiony i jest zdrajcą. Polskie Stronnictwo Ludowe ma być całkowicie sterroryzowane przed wyborami. Członkowie zebrań przedwyborczych mają być zmuszeni do składania zobowiązań, że będą głosować za blokiem. Dla każdego musi być jasne, że stronnictwo to jak i jego członkowie będą zlikwidowani zaraz po wyborach".

Ten sam Korczyc ma teraz rzekomo reprezentować tych samych ludzi, na których nie tak dawno wydawał wyroki śmierci.

We Wrocławiu wysunięty został do Sejmu, oczywiście także przez „lud pracujący", inny sowiecki generał — Stanisław Popławski, znany ze swoich denuncjacji przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego w sfałszowanym Sejmie, pochodzącym z wyborów 1947 roku.

Kraków ma repreezntować generał Bolesław Kiniewicz, również sowiecki obywatel i oficer Czerwonej Armii. Odpowiedzialny on jest za terror i zbrodnie specjalnych oddziałów K.B.W., których był szefem. Prócz tego, w przyszłym pseudo-sejmie w Warszawie zasiąść mają, jako przedstawiciele „ludu polskiego" jeszcze inni sowieccy oficerowie i obywatele: z Bydgoszczy gen. Bodziłowski Jerzy, z Sosnowca ppułk. Chromy Edward. Widać więc „postęp" od roku 1947. Liczba obywateli sowieckich w przyszłym pseudosejmie, nie licząc szkolonych w Moskwie agentów w rodzaju Bieruta, Bermana, Radkiewicza, Ochaba itp., wzrośnie conajmniej ośmiokrotnie — 800 procent, jakby to powiedzieli komuniści. Namacalny wynik planu 6-letniego.

Widać z tego, że Kreml musi nasyłać do warszawskiego pseudo-sejmu coraz więcej swoich generałów i obywateli, bo widocznie polskim komunistom coraz mniej ufa.

Wszyscy ci sowieccy generałowie czy agenci zajmują oczywiście pierwsze miejsca na listach frontu zdrady narodowej. Miejscowych komunistów i różnego rodzaju naganiaczy czy oportunistów umieszcza się na dalszych miejscach albo na listach zastępców. Wiadomo bowiem, że dla Stalina, tysiąckrotnie ważniejszy jest Rokossowski, Berman, Korczyc czy Bierut, niż jakiś tam miejscowy „aktywista" komunistyczny". — Ponieważ nie kto inny, ale Stalin i jego Politbiuro dobierają sobie ludzi do przyszłego pseudo-sejmu w Warszawie, dlatego na pierwszych miejscach widzimy największych gnębicieli narodu polskiego.

Ale lud polski — bez względu na to co kłamliwie głoszą komuniści, swego stosunku do tych osobników nie zmienił i nie zmieni — a gdyby miał możność wybierania, to dla Rokossowskich, Korczyców, Nussbaumów, Radkiewiczów, Ochabów, Popławskich i całej tej zgrai sowieckich agentów, popów i oprawców wybrałby jednogłośnie tylko jedno miejsce — Moskwę lub Syberię. Ale i tego doczekają się.

HUMOR KRAJOWY

Życie w Polsce

Znamy to wszyscy na pamięć;
Piszą w krajowej gazecie,
Że w Kraju teraz jest lepiej
Niż wszędzie indziej na świecie.

Wszyscy są tacy szczęśliwi —
Po prostu — całkiem jak w niebie
(Choć będą jeszcze szczęśliwsi
Na Bierutowym pogrzebie!)

Życie się — można powiedzieć —
Zmieniło wprost na zabawę,
Tyle tam niespodzianek,
I takie jest dziś ciekawe.

Przed wojną szedłeś do sklepu,
A czas był nudny i głupi,
Boś wiedział z góry, że wszystko,
Co zechcesz — to sobie kupisz.

A teraz co za rozrywka,
Skończona już dawna nuda!
Pojęcia nie masz dziś, bracie,
Czy coś ci kupić się uda.

Gdy szczęście masz wyjątkowe
I wreszcie dobrniesz do lady,
To bierzesz, co ci dać zechcą,
Gdy łeb masz nie od parady.

Płacisz i zmykasz do domu,
A tam masz kupę zabawy,
Bo nie wiesz, czy w parze butów
Będą dwa z lewej, czy z prawej.

A jeśli dzbanek nabyłeś,
Patrzysz na niego z otuchą:
Może dopiero za tydzień
Odleci mu słabe ucho?

Gdy marynarkę kupiłeś,
Także jest mnóstwo radości,
Gdy sprawdzisz, że są rękawy
Zupełnie innej długości.

I tak już ciągle ze wszystkim,
Zabawa z samego ranka,
Czego nie dotkniesz, to z miejsca
Spotyka cię niespodzianka.

Przekręcasz kontakt na ścianie;
Serce z emocji ci wali:
Prąd jest czy też go brakło?
Zapali, czy nie zapali?

W gospodzie ludowej kelner,
Przynosi ogryzek befsztyka.
I znowu miła zagadka:
Z pieska? Z koteczka? Z konika?

Wracasz wieczorem z roboty,
Myślisz, że żona cię czeka;
Tymczasem kto drzwi otwiera?
Ot, niespodzianka! Bezpieka!

Także w krajowych gazetach
Rozrywki więcej niż w kinie:
Wczoraj: „Niech żyje Gomółka!"
A dzisiaj: „Zdrajca niech ginie!"

Pisali o Paukerowej,
Że walczy, że się przyczynia,
Że bojowniczka postępu;
A dzisiaj — po prostu świnia.

Ludziskom ręce się trzęsą,
Gdy kto gazetę otwiera:
Może już piszą, że Minca
Nareszcie wzięła cholera?

W tym tak zmiennym życiu,
Jedną myślą się cieszą:
Jak nie dziś, to trochę później
Dyktatorów też powieszą! **„Dz. Chic.".**

Przygody Rafała Pigułki

Cóż to dzisiaj on wyprawia,
Pan Pigułka, wielki rycerz?
Pędzi, lancę w mig nastawia;
Nie szczelnie zamknął przyłbicę.

Rekrut. Ranny. A oficer
Tak się nad nim zastanawia:
„Zaraz ja tu z nim przećwiczę,
Jak to turniej się odstawia!"

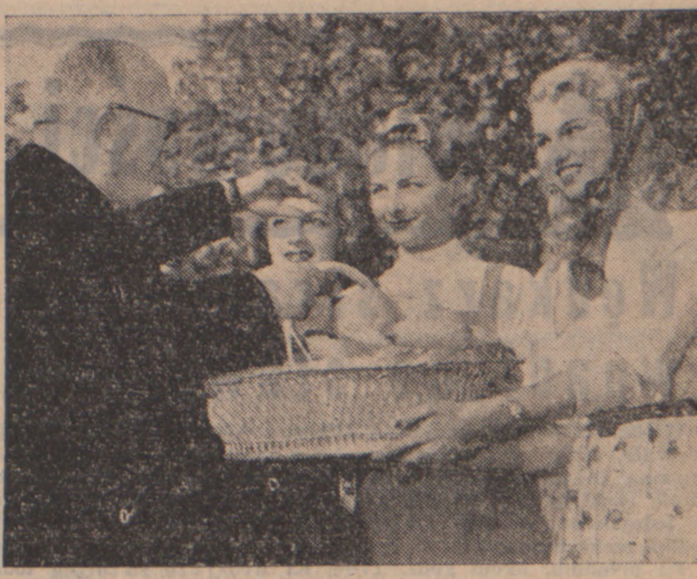
A więc służy za konnicę
Karuzela. Raf się wprawia.
„W mig na kijek pierścień chwycę" —
Wielki zapał w tym objawia...



Na wystawie owoców i kwiatów

Trzy piękne „ogrodniczki" ofiarowały wspaniałe gruszki, jabłka, owoce, winogrona itd. prezydentowi Vincent Auriol, który przybył na otwarcie wystawy owoców i kwiatów w Paryżu.

(Foto: Record)



Gdy ojciec studiuje prawo, a matka medycynę...

Specjalna ochronka dla maluczkich — dzieci studentów

(Od własnego korespondenta)

PARYŻ, w październiku 1952 r.

Od czasu wojny liczba związków małżeńskich w ogóle, a młodych w szczególności, doszła jak wiadomo we Francji do bardzo poważnej cyfry. Dotąd jednak zdarzało się rzadko, by studenci żenili się, a jeszcze rzadziej, żeby mieli dzieci. Otóż i pod tym względem zaszły poważne zmiany. Liczba bowiem rodziców studiujących jeszcze, a już obarczonych potomstwem stale wzrasta. Nie potrzeba chyba podkreślać jak wówczas skomplikowaną staje się sytuacja młodej pary i to pod każdym względem. Najpierw z powodu braku lokalu, gdyż rzadko bardzo małżeństwo studenckie posiada jakiekolwiek mieszkanko. Najczęściej też przebywa w hotelu, albo wynajmuje umeblowany pokój, płacąc zań od 3—6 tys. fr. miesięcznie. W najlepszym zaś razie uda mu się zdobyć pokój bez mebli na poddaszu, dawniej przeznaczony dla służących, która to kategoria pracujących stale się zmniejsza.

W takiej więc ciasnocie nie tylko nie ma mowy o wygodach, ale co gorsza sama elementarna higiena pozostawia wiele do życzenia, gdy powiększa się rodzina: Nie łatwo też gotować i prać ciągle dla dziecka na spirytusowej czy naftowej maszynce. Rzecz jasna, że w tak trudnych warunkach i studia rodziców bardzo cierpią, gdyż często oboje uczęszczają na uniwersytet, nie mówiąc już i o finansowej stronie ich życia niemniej skomplikowanej z powodu powiększenia się rodziny.

Rozwiązanie powyższego zagadnienia było już od dłuższego czasu na porządku dziennym. Specjalnie zaś wzięła je sobie do serca młoda kobieta, doktór medycyny. Po niezliczonych zachodach i zwalczaniu ogromnych trudności dopięła jednak celu. Bo oto w nowej kamienicy przy Fbg. St. Jacques w Paryżu została niedawno otwarta ochronka, z której mogą wyłącznie korzystać dzieci studenckich małżeństw.

Na 6-tym piętrze, sale za salami, jasne i przestrzenne. Rano pomiędzy godziną 8-mą a 9-tą, ojciec albo mamusia przyprowadzają tutaj Mireille czy też Claude, a sami udają się na wykłady. Chłopcy i dziewczynki są rozebrani, wykąpani, uczesani. Rzeczy ich przechowane w specjalnej szatni na półkach. Starsze ubrane są w fartuszki-sukienki o żywych kolorach, a jakich dostarcza ochronka. A otóż „stół-toaletowy" do zmieniania pieluszek dla maluczkich! Pierwsza kategoria dzieciaków po przybyciu udaje się do sali zabaw, a niemowlęta na spoczynek. Ich sypialnia liczy około 20-cie białych łóżeczek z różowymi, albo niebieskimi kołderkami. Przyjmowane są bowiem do ochronki dzieci w kilka tygodni po urodzeniu, a do lat 3-ch. Oto benjaminka Jadwiga, licząca 3 miesiące, której ojciec jest Czechem, a matka Francuzką. Naprzeciwko wygląda ze swego łóżeczka Alain i smutnym wodzi dokoła siebie wzrokiem, gdyż lubi jak się nim specjalnie pielęgniarki zajmują.

Neopodal pralnia, zaopatrzona we wszystkie nowożytne przyrządy, Niemniej nowożytnym jest i urządzenie kuchni elektrycznej. Na stole niezliczone flaszki do karmienia dzieci. Służą zaś one nie tylko na miejscu, ale co więcej wieczorem rodzice zabierają je do domu ze sterylizowanym mlekiem, albo lekkim, jarzynowym rosołem. Wobec tego problem karmienia dzieci już dla nich właściwie nie istnieje. Obiad w ochronce, dla starszych bardzo smaczny. Składa się naprz. z wątróbki cielęcej, makaronu na maśle, kompotu. Instytucja powyższa jest więc ze wszech miar opatrznościową poprostu dla studentów - rodziców, jak się pomyśli, że za całe utrzymanie, pielęgnowanie, ba nawet pranie i przygotowanie pokarmu, który zabierają ze sobą, płacą tylko 250 fr. dziennie! Ponieważ zaś w tymże samym domu znajduje się i restauracja dla studentów, więc w południe przychodzą z wizytą do swych synków czy córeczek.

Zabawa znowu około 27-iu dzieciaków odbywa się w dużej, wesołej bardzo sali. Ochronka zaś dostarcza nawet zabawek. Oto właśnie grupa maluczkich zajęta robieniem piramid z różnokolorowych klocków, podczas gdy inna bawi się zabawnymi zwierzętami filcowymi. Na dachu zaś kamienicy znajduje się ogromny taras, specjalnie urządzony, by w piękne, słoneczne dni, dzieci mogły korzystać przytem ze świeżego powietrza.

Młode, wykwalifikowane pielęgniarki czuwają z wielką pieczołowitością nad powierzonymi im, „skarbami". Co drugi dzień odbywa się wizyta lekarska. O ile które z dzieci gorączkują, to natychmiast są odseparowane od innych do specjalnych pokoików, całkowicie oszklonych. Należy zresztą podkreślić, że wszystkie sale są także oszklone, dzięki czemu wystarczy kierowniczce ochronki rzucić tylko okiem, by mieć „pogląd" na ogólną sytuację jej poruczonego, małego światka.

Do 19-tej godziny rodzice przychodzą zabrać swoje dzieci. Oto student prawa z wypchaną teką, czeka aż jego rozkoszna Annie zostanie ubraną. Do tejże teki wkłada flaszkę z jarzynowym rosołem, bierze córeczkę na ręce i dalej w drogę dalszą, bo mieszkają pod Paryżem. Po przybyciu do domu, gdy Annie pogrąży się w błogim śnie, to rodzice znowuż „pogrążają się także w studiach, każdy ze swego działu. Nie potrzeba też chyba podkreślać jak wielką rolę odgrywa owa ochronka w życiu studenckich młodych par, a to nie tylko z punktu widzenia materialnego, ale i moralnego. Przed jej założeniem dzieci ich pozostawały najczęściej zdane cały dzień na łaskę ludzi płatnych, a w najlepszym wypadku sąsiadów czy też przyjaciół.

ORWIN.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	363.—
100 Franków belgijskich	699.75
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8003.50
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.20
1 Korona duńska	50.70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 27 10 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	397.—	398.—
1 Dolar kanad.	401.—	400.—
1 Funt angielski	990.—	995.—
1 Floren holenderski	98.—	97.—
1 Frank szwajc.	93.—	92.50
1 Frank belgijski	7.50	7.50
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	85.—	84.—
1 Peseta hiszpański	7.95	7.90
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 27 10 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	495.—	492.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.820.—	3.810.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.050.—	2.050.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.710.—	3.710.—
Funt ang. (w złocie)	4.620.—	4.600.—
Pół Funta ang.	2.135.—	2.145.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.480.—	18.360.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	3.990.—	8.840.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	3.440.—	4.440.—
20 Marek niem. (w złocie)	8.880.—	3.980.—
10 Florenów hol. (w złocie)	4.440.—	3.430.—

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



502) (Ciąg dalszy)

— Czyście słyszeli panowie tę nikczemność? Czyście pojęli tę całą sprawę? Ach, to przechodzi ludzkie pojęcia. Dziwię się, skąd bierze się u człowieka podobnie niska natura.

Obaj świadkowie skinęli twierdząco głową. Jeden z nich oświadczył spokojnym, ale ponurym tonem:

— Ja w to nie wierzę. To wprost niemożliwe do pomyślenia. Ta kobieta widocznie jest zdegenerowana, ma zwierzęce instynkty.

— Ma pan rację musimy się zabrać obecnie do roboty i unieszkodliwić tę kobietę. Ona nie jest warta najmniejszej litości. Opatrzność sama nakazuje nam pokrzyżować jej niecne plany.

— Nie powinniśmy się litować — dodała w pośpiechu Nora Lanc — Adelajda powinna wreszcie odpokutować za swoje wszystkie grzechy. Jeśli zginie haniebnie za murami więzienia nastanie spokój dla pana Hardinga i dla jego żony Anny - Marii. Przyślij pan jutro rano policję po Adelajdę i niechaj ją aresztują. Jestem ciekawa jak przyjmie tę niespodziewaną wizytę. Rano napewno będzie w szopie. Wierzę, że w ten sposób uda się raz na zawsze sparaliżować jej czyny. Pozbędziemy się niebezpiecznego wroga.

Jeden ze świadków podniósł się z miejsca i zbliżył się do Nory Lanc. Gdy znalazł się przy niej, skinął uprzejmie głową na znak poszanowania i spokojnie oświadczył:

— Dziękuję pani za te wszystkie wiadomości, z których niebawem nie omieszkamy skorzystać. A o ile chodzi o panią oświadczam pani, że pozwalam sobie zatrzymać ją w więzieniu. Jestem komisarzem policyjnym i z rozkazu najwyższych władz aresztuję panią. Obecnie zostaniesz pani odprowadzona do komisariatu, gdzie spotkasz się z przyjaciółką Adelajdą.

Nora Lanc wstała raptem z miejsca i przestraszona zawołała:

— Mnie chcesz pan zatrzymać? Mnie Wszak tego nie było w naszej umowie, panie Deiringu!

— Owszem nie było, ale cóż robić. Człowiek czyni często wbrew umowie, zwłaszcza, gdy sprawa jest bardzo ważna. W tym wypadku jestem zmuszony poświęcić drobniejsze rzeczy dla wyższego celu.

Nora Lanc uderzyła ręką o stół i krzyknęła głośno:

— Pan nie masz prawa mnie aresztować. Człowiek szanujący się winien spełnić to co przyrzeka, a szczególnie tyczy się to najbliższego współpracownika wielkiej firmy, Hardinga. Pan chyba żartujesz sobie ze mnie. Ja nie wierzę, by to była prawda. To nie licuje z pańskim charakterem i stanowiskiem.

Ojciec Deiring wzruszył ramionami i rzekł:

— Trudno proszę panią, nie mam innej rady. Gdy będziesz pani zamknięta w więzieniu, będę pewny, że nie rozpoczniesz nowej kampanii przeciwko Hardingowi. Wszyscy wrogowie mego szefa muszą zostać sparaliżowani.

Nora Lanc zagryzła wargi aż do krwi.

Oświadczenia złożone w obecności pana komisarza dają dostateczne podstawy do przeprowadzenia aresztu. Komisarz chętnie skorzystał z mego zaproszenia, bo już dawno zależy mu na pani i na Adelajdzie. Obecnie odprowadzi panią do więzienia i tam przedstawi jej, przyjaciółkę Adelajdę.

Nora Lanc uśmiechnęła się.

— Wykonałeś to pan po mistrzowsku.

— Robi się to, co konieczne. Mam nadzieję, że mój szef, Fred Harding, będzie ze mnie zadowolony, gdy się dowie o mym dzisiejszym czynie.

Nora poczęła kaslać.

W międzyczasie komisarz zwrócił się do Deiringa:

— Wyświadczyłeś nam pan wielką przysługę. Już dawno szukamy tych obu kobiet i pragniemy rozprawić się z nimi. Wysłaliśmy nawet listy gończe, ale one nie poskutkowały. Obecnie jesteśmy zadowoleni, że udało nam się wpaść na odpowiedni ślad. Mam nadzieję, że również pani Adelajda wpadnie w nasze ręce.

— Wówczas będę spokojny o życie mego szefa. Proszę poraz wtóry szanownego pana, byś nie podawał żadnej wiadomości w tej sprawie do gazety. Podobne notatki wywołują sensację wśród społeczeństwa, a pan Harding strasznie nie lubi, gdy się staje przedmiotem rozmów ludzi. Będę więc panu bardzo wdzięczny, o ile zechcesz pamiętać o tym.

Komisarz Hartwig pokłonił się i oświadczył:

— Pańska prośba jest dla mnie rozkazem.

Nora wtrąciła się do rozmowy.

— O ja wiem o tym — tchórzycie wszyscy! Pan Harding boi się bardzo skandalu publicznego i przeto każe milczeć; świat powinien wiedzieć co się w jego domu czyni z ludźmi, którzy przychodzą w dobrej intencji. Chciałam pana Hardinga ostrzec przed nowym zamachem i byłam pewna, że szczerze mi podziękuje za to, a teraz spotyka mnie taka niesprawiedliwość. Oddajesz mnie pan w ręce policji. Ja umrę w murach więziennych, ale mój cień będzie pana prześladował i nie da mu chwili spokoju.

Komisarz Hartwig porozumiał się ze swymi kolegami którzy czekali w sąsiednim pokoju. Po chwili wyprowadzono Norę z gabinetu.

Deiring usiadł w swym fotelu i począł głęboko oddychać. Ta przeprawa okrutnie go zmęczyła.

ROZDZIAŁ 239.

Zawezwanie.

W kilka chwil po wizycie Nory Lanc, Deiring zasiadł do swej codziennej żmudnej pracy. Zaczął sporządzać bilans miesięczny.

Nagle usłyszał lekkie pukanie w drzwi.

— Do krocset tysięcy — czy mi nie dadzą dziś spokoju?

Nie zdążył powiedzieć swego zwykłego „proszę", gdy wtem otwarły się drzwi i w nich ukazała się postać mężczyzny.

Deiring zamierzał w pierwszej chwili uderzyć pięścią w stół i skrzyczeć niesfornego przybysza, który nie uważał za stosowne zaczekać na zaproszenie, ale wnet poznał w gościu przyjaciela i pospieszył, by go przywitać.

— To pan, panie Rolf Rolfs? Witam drogiego i czcigodnego przyjaciela.

Uścisnęli sobie na wzajem dłonie, poczem usiedli na miękkich fotelach. Rolf Rolfs zapalił papierosa i zabawiał się szarymi kłębami dymu.

—Czy rzeczywiście cieszysz się pan z mych odwiedzin? Czy to możliwe?

Starzec odpowiedział pytaniem na pytanie.

— Wątpisz pan w to, panie Rolf Rolfs?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wędkarz stracił równowagę, wpadł do stawu i utopił się

WERSAL. — Pan Klaudiusz Alibert z Alfortville, znany w tej miejscowości z zamiłowania do wędkarstwa, wyjechał w niedzielę rankiem do Vert-le-Petit i łowił ryby w jednym ze stawów rozciągających się wdłuż rzeki Essones.

Po południu, około godz. 17-ej, na wędkę złowił się wielki szczupak. Ryba targała wędką jak tylko mogła, byle się uwolnić, ciągnąc ją raz w lewo, raz w prawo, itd... Po godzinnym szamotaniu się osłabła, tak że p. Alibert mógł ją dociągnąć do łodzi, z której łowił.

Nieszczęściem dla wędkarza było, iż w tym dniu zapomniał o czerpaku. W pośpiechu z jakim wyjeżdżał, zostawił go w domu. Wędkarzowi nie pozostało nic innego jak uchwycić i wydobyć rybę ręką. Przy tej czynności p. Alibert przechylił się za bardzo za brzeg łodzi, stracił równowagę i wpadł do wody. Mimo, że zaraz zorganizowano pomoc, na wędkarza nie natrafiono. Wydobyto go dopiero w poniedziałek, po przeszukaniu całego stawu. Przyjmuje się, że nagły zgon p. Aliberta został spowodowany paraliżem serca.

LIEVIN (III Lens). — Msze św. dla Polaków z 3-ki Lens odprawione będą: 1 listopada (Wszystkich Świętych) i 9 listopada o godzinie 9-ej w kościele St.-Amé.

SALLAUMINES. — (Podziękowanie). — Drużyna Harceska składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia obchodu trzeciej rocznicy Drużyny, która odbyła się 19 października br. w sali p. Jańczaka.

Przede wszystkim Drużynom żeńskiej oraz męskiej z Abscon i Drużynie z Bruay, za chętną pomoc, „Bóg zapłać!". **Rada Drużyny.**

MAZINGARBE. — (Podziękowanie). — W niedzielę, dnia 13 października, obchodziło Bractwo Różańca swą 29-tą rocznicę istnienia. O godz. 11.15 odprawił ks. proboszcz Bandosz Mszę św. w intencji Bractwa i za zmarłe siostry; podniosłe kazanie wygłosił ks. dr. Gruchot z Lille.

Po południu odbyła się akademia.

Zarząd Bractwa składa serdeczne podziękowanie paniom Szatnej i Skoniecznej za przygotowanie występu z dziećmi, Kołu amatorskiemu z Auchy-les-Mines za wystawienie sztuki „Szewc Walenty zakonnikiem" oraz miejscowym amatorom za występ ze sztuką „Ostatnie Zdrowaś".

Wszystkim serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Zarząd składa również serdeczne podziękowanie kupcom polskim jak i francuskim za nagrody ofiarowane na strzelanie i na loterię. Dary złożyli pp.: Bajon, Gierdal, Poziemski, Kowalewski, Noga, Kuc, Surm, Kocik, Czaja i cukiernik polski. Bractwo dziękuje również tym wszystkim, którzy raczyli Bractwo poprzeć finansowo, a którzy nie mogli przybyć na obchód. **Zarząd.**

BULLY-ALOUETTES. — (Podziękowanie). — W imieniu rodziny naszej kochanej druhny śp. Geni Siamy składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy oddali jej ostatnią przysługę, szczególnie księżom polskim, młodzieży męskiej i żeńskiej, miejscowej i pozamiejscowej oraz wszystkim tym, którzy się przyczynili do upiększenia pogrzebu, jak również pocztom sztandarowym. Staropolskie „Bóg zapłać".

Zarządy K.S.M.P. m. i ż.

—:-:—

Uwaga rodacy w Houdain!

Staraniem polskiego „Ciné-Klubu" P.Z.K. i Komitetu Towarzystw Miejscowych, zostanie wyświetlony w Houdain, w sali p. Pawłowskiego, w czwartek 30 października br. o godz. 4-ej i 8-ej wieczór, polski film przedwojenny, mówiony po polsku p.t. „Będzie lepiej" z udziałem Szczepka i Tońka", ze znanej Lwowskiej Fali. Humor — śmiech i piosenka, są to cechy tego filmu.

Nadprogram: Pogrzeb śp. gen. Sikorskiego i Trzeci Maj w Lille 1952 roku.

—:-:—

HOUDAIN. — (Podziękowanie). — Zarząd Koła Śpiewu „Kościuszko" składa tą drogą serdeczne podziękowanie, za przyczynienie się do uświetnienia obchodu 30-lecia: przew. duszpasterzom ks. Pawlakowi oraz ks. Gutowskiemu, prezesowi Z.P.K.S. dh Lechowi, prezesowi Okręgu II dh Klaczyńskiemu, panu Kwiatkowskiemu, sekretarzowi Z.P.K.Ś. dh Hendrysiakowi (nadesłał życzenia), wszystkim kupcom (za ofiarowane dary), i chórom: „Wanda" z Noeux-les-Mines, „Cecylia-Wanda" z Bruay-enArtois, „Słowik" z Marlesles-Mines, „Nowowiejski" z Ostricourt, „Chórowi Górników" z Douai, Klubowi mandolinistów „Sonora" z Houdain, dyrygentom i zarządom towarzystw oraz paniom Eugenii Kunik i Felicji Gaj (ostatnim za odegranie solowych utworów muzycznych). **Zarząd.**

—:-:—

Uwaga rodacy w Abscon!

Staraniem polskiego „Ciné-Klubu" P.Z.K., zostanie wyświetlony w Abscon, w sali „Foyer Polonais" (Dom Polski), w środę dn. 29 października br. o godz. 8 wieczór, polski przedwojenny film pt. „Będzie lepiej". Film mówiony po polsku, w którym występują Szczepko i Tońko ze Lwowskiej Fali: humor — śmiech i piosenka ,są to cechy tego filmu.

Nadprogram: Sprowadzenie Relikwii św. Andrzeja Boboli.

—:-:—

Uwaga Macou-Condé, Vieux-Condé, Fresnes i okolica!

Koło śpiew-teatr. „Fiołek" obchodzi swą 29-tą rocznicę 16 listopada, w miejskim teatrze w Condé, na którą to zaprasza całą Polonię.

Otwarcie uroczystości o godz. 15-ej punktualnie. Bilety już do nabycia u Edmunda Dylewskiego, 12, Rue Blegnires w Macou.

A oto program: O godz. 15 otwarcie uroczystości. Występ pozamiejscowych kół śpiewaczych. Występ Koła amatorskiego „Polska Sztuka" Abscon z dwomą sztukami pt. „Ułan i Woltyżer" i „Końska Kuracja", — reżyser p. Piątkowski. Występ miejscowego Koła „Fiołek" ze sztuką „Zięć z przeszkodami" — reżyser p. Berent. W przerwach koncert.

Prosimy o jak najliczniejszy udział. Po uroczystości zabawa taneczna od godz. 20-ej w Salle des Fetes w Condé. Własny bufet.

Msza św. za zmarłych członków i na intencję Koła będzie odprawiona już w niedzielę poprzednią, to jest 9 listopada w kościele w Condé, o godzinie 11.30.

Na Mszę św. zaprasza się towarzystwa miejscowe i pozamiejscowe. Prosi się je o przysłanie sztandarów. ZARZĄD.

OD REDAKCJI

Towarzystwo Ogródków Robotniczych (Société des Jardins Ouvriers) w Marles-les-Mines. — Komunikat o lekcji ogrodnictwa przez prof. Huyghe, która miała się odbyć w niedzielę 26 10· otrzymaliśmy w poniedziałek 27 bm. Prosimy w przyszłości nadsyłać komunikaty conajmniej na 3 dni przed zebraniem.

Połknął dwie paczki tytoniu i zmarł

VALENCIENNES. — Starzec Leonidas Tardeu, lat 77, mieszkający w przytułku w Valenciennes, połknął dwie paczki tytoniu. Uczynił to w celach samobójczych. Gdy go znaleziono dogorywającego, przewieziono go niezwłocznie do szpitala miejskiego, gdzie mimo zabiegu, zmarł.

—:-:—

Uwaga rodacy z Cambrai i okolicy!

W niedzielę 2 listopada odbędzie się o godzinie 10-ej, w kaplicy „Soeurs Sacramentines" (Rue des Capucines, Cambrai) uroczysta Msza św. dla Polaków. Przed Mszą św. słuchanie spowiedzi św. od godz. 9-ej do 10-ej.

O liczny udział i o powiadomienie sąsiadów i znajomych prosi **Ks. T. Bosiacki.**

—:-:—

Poświęcenie nagrobka śp. Tadeusza TWARDOWSKIEGO

W dniu 4 stycznia 1950 zmarł na gruźlicę w szpitalu Kremlin-Bicetre pod Paryżem śp. Tadeusz TWARDOWSKI, przeżywszy zaledwie 39 lat. Śp. Twardowski był aspirantem W. P. Brał udział z Brygadą Podhalańską w walkach pod Narwikiem w 1940 roku, za co odznaczony został Krzyżem Walecznych. Był publicystą i poetą, liczne jego utwory ukazywały się w prasie narodowo-katolickiej — przed wojną w Polsce, a po zakończeniu działań wojennych — we Francji, gdzie był redaktorem „Polski Wiernej" w Paryżu. Dwa większe utwory poetyckie, pisane oktawą „CZERWONE i BIAŁE" oraz „PORANKI PARYSKIE", pozostają dotychczas w rękopisie.

Śp. redaktor Twardowski nie miał rodziny we Francji, był jednak członkiem Polskiego Związku Inwalidów Wojennych, który zajął się pogrzebem, a obecnie postawił Mu nagrobek na historycznym cmentarzu polskim w Montmorency.

Poświęcenia nagrobka śp. Tadeusza Twardowskiegi dokona w dzień Wszystkich Świętych, 1 listopada 1952 r. o godz. 4. po poł. ks. Ignacy Wojewódka.

Msza św. za spokój duszy Zmarłego odprawiona zostanie w kościele polskim w Paryżu (363-bis, Rue St. Honoré) w dniu 5 listopada 1952 r. o godz. 8 rano.

Zarząd Główny Polskiego Związku Inwalidów we Francji (32, rue Basfroi, Paris XI) zwraca się z apelem do wszystkich kolegów inwalidów i kombatantów oraz do przyjaciół i znajomych śp. Tadeusza Twardowskiego, o wzięcie udziału w tych żałobnych uroczystościach i uczczenie pamięci przedwcześnie zgasłego Poety-Żołnierza.

Zabójcy gwałtownego ojca...

...dwaj młodzieńcy z Montigny-en-Cormeilles przed sądem przysięgłych

WERSAL. — Sąd przysięgłych departamentu Seine-et-Oise, zamieniony na sąd dla sądzenia przestępstw młodocianych, sądził we wtorek na swej popołudniowej rozprawie — przy drzwiach zamkniętych — braci Augusta i Ferdynanda, synów pewnej rodziny wieśniaczej z Montigny-les-Cormeilles. Jeden z młodzieńców liczy lat 20, drugi 19-cie.

Oskarżeni mieli bardzo gwałtownego ojca, który z chciwości swej wprowadził w pożycie domowe nieznośny stan.

Świadkowie częstego znęcania się ojca nad matką, znienawidzili rodzica, i gdy ten w dniu 16 czerwca 1951 roku chciał udusić żonę za to, że kupiła nowy materac, stanęli w obronie matki. To stanowisko synów nie spodobało się wieśniakowi, który w złości i nieopanowaniu swoim pobiegł do mieszkania po pałkę, by nią zbić synów.

Sprawa zakończyła się tragicznie. Ojciec powalony na ziemię, został przez obu synów tak mocno pobity, że zmarł. Synowie zostali aresztowani. Wyrok w sprawie tej, był oczekiwany późnym wieczorem.

Trzej włamywacze zostali skazani na 5 lat więzienia

WERSAL. — Przed sądem przysięgłych dep. Seine-et-Oise, odbyła się rozprawa przeciw Andrzejowi Lebret, Jakubowi Chapuis z Paryża i Pawłowi Hellin z Mesnil le Roi.

Wymienieni zasiedli na ławie oskarżonych za liczne włamania i kradzieże jakie popełnili w Maisons Laffitte, Mesnil le Roi i Sartrouville. Z oskarżonych, Lebret i Chapuis byli już kilka razy karani i to za kradzież oraz nadużycie zaufania.

Sąd po wysłuchaniu świadków, mowy prokuratora, który domagał się przykładnej kary, oraz obrońców, skazał każdego z oskarżonych na 5 lat więzienia.

—:-:—

Trojaczki w Poitiers

POITIERS. — Pani Baudon, zamieszkała w Poitiers, porodziła trojaczki: dwóch chłopców i jedną dziewczynkę. Dzieci ważyły razem 3 kilogramy. Urodzone przedwcześnie, zostały oddane pod specjalną opiekę.

—:-:—

Tajemniczy zgon robotnika rolnego w dep. Indre

CHATEAUROUX. — Żandarmi z Chapel le d'Anguillon prowadzą dochodzenia w sprawie przyczyn śmierci robotnika rolnego Marcelego Brondeau z Yvoy-le-Pré. Zwłoki robotnika znaleziono w poważnym stadium rozkładu W mieszkaniu, które zajmował była sfałszowana recepta.

Żandarmom chodzi o ustalenie, czy robotnik odebrał sobie sam życie ,czy też został zamordowany.

Były żandarm Leport, który zabił szwagra, zamordował również żonę

Coutances. — W poniedziałek rano, na cmentarzu w Tirepied (Manche), w obecności władz sądowych z Avranches, odbyła się ekshumacja zwłok pani Leport, z domu Morel, zmarłej w październiku 1942 roku w tajemniczych okolicznościach.

Mąż zmarłej, były żandarm, postrach ludności gminnej, oświadczył wówczas, że żona zmarła wskutek wypadku — przygniecona sterką drzewa, która na nią się przewróciła.

Mężczyzna, po uzyskaniu zezwolenia na pogrzeb, lał w dniu w którym chowano zmarłą, krokodyle łzy nad jej mogiłą.

Wszystko było by się na pogrzebie skończyło, gdyby nie był zmarł miesiąc przed żoną żandarma, szwargier Leporta, Armand Gallier. Zgon jego nastąpił też z przyczyn bliżej nieznany. Wobec wojny sprawa poszła jednak w zapomnienie i odżyła dopiero niedawno, mianowicie w marcu br.

Z nakazu władz zarządzono ekshumację zwłok Galliera. Badania wykazały, że mężczyzna zmarł nienaturalną śmiercią. Leport, posądzony o zabójstwo, został poddany przesłuchaniu, które trwało 37 godzin. Były żandarm chciał po nim odebrać sobie życie i w tym celu podciął sobie gardło scyzorykiem.

To zdecydowało, że władze sądowe zarządziły ekshumację zwłok Leportowej, by dowiedzieć się istotnych przyczyn jej śmierci. Badania lekarzy wykazały, że niewiasta zmarła wskutek podwójnego pęknięcia czaszki, które mogło być spowodowane tylko silnym uderzeniem młota bądź siekiery.

Tak więc wyszła prawda na jaw. Policja kryminalna z Rouen, powiadomiona o wyniku badań, wdrożyła dochodzenia, by ustalić motywy, dla których były żandarm zabił swą żonę.

Leport znajduje się na razie w szpitalu w Coutances pod strażą. Wobec poprawy w stanie jego zdrowia, zostanie pod koniec tygodnia przewieziony do Avranches, gdzie będzie poddany przesłuchaniom.

Krwawy dramat rozegrał się w Chatillon-sous-Bagneux

WERSAL. — P. Albert Gontrand, przedstawiciel handlowy, żyjący w separacji z żoną, strzelił trzykrotnie z rewolweru do przyjaciela kobiety, piekarza p. Peyres.

Dramat ten rozegrał się w willi przyjaciół Gontrandów i Peyresa. Piekarz, raniony w ramię, brzuch i nogę, został umieszczony w szpitalu Broussais, zazdrosny małżonek zaś, po zranieniu się w nogę, oddał się w sam w ręce policji, która aż do wyleczenia rany, umieściła go w szpitalu Hotel Dieu.

Dochodzenia przeprowadzone przez policję ujawniły, że powodów dramatu należy szukać w dążeniach rozwodowych kobiety oraz nie uzgodnieniu stanowiska między małżonkami co do podziału wspólnego majątku.

—:-:—

VIII lista zbiórki na oświatę C.Z.P.

W dalszym ciągu na rachunek Zbiórki na oświatę wpłynęły następujące sumy: listy:

Nr 038 — Koło Rez. i b. Wojsk. Avion, zbierał p. Bartkowiak (prosimy o zwrot listy), 750 fr.; Nr 972 — Komitet Salsignes, zbierał p. Zaguła, 500 fr.; Nr 074 — Okręg CZP Tuluza, zbierał p. Fr. Matelski (prosimy o odesłanie listy), 2.000 fr.; Nr 111 — Pomoc Oświatowa i Koło Zw. Tow. Kult-Ośw. im. J. Piłsudskiego, zbierali pp. Proch i J. Kolczak, 4.880 fr.; Nr 160 — KTM Bully-les-Mines, zbierał p. Pietrusiak L., 1.770 fr.; Nr 213 — p. Miłoszyk, Noeux-les-Mines, 200 fr.; Nr. 240 241 i 242 — KTM Lens XII i XIV, zbierali pp. Grzona i Krawczyński, 20.450 fr.; Nr. 256 — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w St. Pierre d'Allelard, zbierał p. Okonowski, 800 fr.; Nr 301 — Sekcja Czeladnicza Zw. Kupców w Marles-les-Mines, zbierał p. Słysz J., 1.000 fr.; Nr. 313 — Polskie Kompanie Wartownicze w Metz-Feqotte, zbierał p. B. Kukuryk, 10.400 fr.

Razem VIII lista: **42.750 fr.**

Jeszcze ponad 60 procent list znajduje się w terenie. Usilnie prosimy wszystkich posiadaczy list, niezależnie od tego czy zbiórkę przeprowadzili, czy nie — o możliwe jak najszybsze odesłanie ich, gdyż potrzebne są niezmiernie do opracowania sprawozdania. Zaoszczędzi to nam upominania się listownie, co pociąga za sobą zbyteczne wydatki i pracę.

Ceny zwierząt na ubój, chów i pociągowych

Zwierzęta na ubój (za kg. żywca)

Cielęta (tłuste) — Od 125 do 290 fr.
Woły — kat. „extra" — od 150 do 190 fr.; 1 kat. od 130 do 145 fra.
Tuczniki — Od 180 do 240 fr.
Jagnięta — Od 210 do 260 fr.
Konie — Od 110 do 120 franków
Koguty (tegoroczne) — Od 360 do 400 franków.
Kury i starsze koguty — Od 200 do 280 franków.
Króliki — Od 140 do 230 franków.
Kaczki — Od 160 do 250 franków
Gęsi — Od 180 do 250 fr.
Indyki — Od 250 do 380 fr.

Zwierzęta na chów (jedno)

Jałówka od 15 do 18 miesięcy — Od 40.000 do 60.000 fr.; starsza od 70.000 do 80.000 fr., wszystko w zależności od wagi i rasy przede wszystkim.

Krowa (rasowa) — Od 95.000 do 120.000 fr.

Prosięta — Od 160 do 260 fr. kilogram żywej wagi.

Zwierzęta pociągowe

Woły (młode) — Od 120.000 do 170.000 fr. (para).

Hodowca

Zazdrosny małżonek strzelił do żony, raniąc ją groźnie

EVREUX. — Ten to krwawy dramat rozegrał się w wiosce Lhomes pod Tilleres-sur-Avre (Eure). Ofiarą jest 24-letnia Magdalena Grouazel, żona robotnika rolnego, Jerzego Grouazela.

Między młodymi małżonkami od dawna dochodziło do kłótni, przy czym według wyników śledztwa, powodem ich miały być kokieteryjne uśmiechy Magdaleny do jednego z sąsiadów, młodzieńca 17-letniego.

Miarka przebrała się w niedzielę, gdy robotnik usłyszał, jak jego pracodawca mówił do swej żony.

„Jerzy nie zdaje sobie sprawy..." Słowa te tak podziałały na młodego robotnika, że wyszedł z fermy i udał się do domu. Dochodząc do swego mieszkania dostrzegł żonę w rozmowie z młodzieńcem. Rozgniewany, poprosił by rozmówkę przerwała i z nim weszła do mieszkania. Po kilku uwagach jakie zwrócił żonie, Jerzy wrócił na fermę, by skończyć pracę, którą przerwał.

Gdy po dwóch godzinach wracał do domu, przychwycił znów żonę na rozmowie z młodzieńcem. Na uwagę zwróconą kobiecie, ta odpowiedziała: — Jeśli nie on, to inny..."

Między małżonkami doszło do kłótni, która zakończyła się krwawo. Jerzy Grouazel zdjąwszy ze ściany strzelbę z którą chodził na polowanie, wystrzelił z niej do Magdaleny, raniąc ją groźnie.

Gdy ranną kobietę odwożono do szpitala, mężczyznę aresztowano i przekazano potem władzom sądowym.

—:-:—

Uwaga rodacy i rodaczki z Lyonu i okolicy

Kółko Żywego Różańca wraz z siostrą Marią Ludwiką zaprasza wszystkich bardzo uprzejmie na wentę-kiermasz, który odbędzie się w sobotę 8-go i niedzielę 9-go listopada w lokalu sióstr Szarytek, 84, Quai Pierre Seize, Lyon.

Będzie można nabyć piękne rzeczy wykonane przez członkinie Tow. oraz inne artykuły jak: naczynia, zabawki, produkty spożywcze, łakocie po bardzo niskiej cenie. Bufet. Loteria.

—:-:—

Dziewczynka wypadła z pociągu

MONTBELIARD. — Czternastoletnia Żermena Montereless z Colombier-Fontaine (Doubs), wypadła z pociągu między miejscowością swego zamieszkania a Montbél ard. Ciężko okaleczona, zmarła w szpitalu, w którym ją zaraz umieszczono po wypadku.

Nabożeństwa i Msze św

AUBY i OKOLICA! Wiadomości parafialne

Porządek nabożeństw polskich z okazji uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego będzie następujący.

W sobotę 1 listopada Msze św.: w Pont de la Deule o godz. 8,45; w Leforest o godz. 9,20; w Villers o godz. 10,30; w Auby o godzinie 11,30; w Courcelles o godz. 12,15 (w Courcelles zaraz po Mszy św. modlitwa za zmarłych, czyli wypominki).

W niedzielę 2 listopada Msze św.: w Asturies o godz. 8,45; w Leforest o godz. 9,20; w Villers o godz. 10.30; w Auby o godz. 11.30.

W niedzielę 2 listopada nieszpory żałobne (połączone z modlitwami za zmarłych czyli wypominkami) w Leforest o godz. 16,30; w Pont de la Deule o godz. 17,30; w Auby o godz. 18,30; w Villers o godz. 19-tej.

W Dzień Zaduszny — poniedziałek 3 listopada nabożeństwo żałobne: w Auby o godz. 8-mej; w Asturies o godz. 8-mej; w Leforest o godz. 9,10; w Villers o godz. 9,30.

Prosimy o liczny udział we wszystkich powyższych nabożeństwach. Niniejszy porządek nabożeństw radzimy wyciąć i zachować.

Duszpasterze polscy z Auby.

—:-:—

Nabożeństwa polskie w dep. Aisne na miesiąc listopad

W Sobotę dnia 1 listopada w uroczystość Wszystkich Świętych Msza cicha o godz. 9, zaś uroczysta suma o godz. 11-tej w Soissons.

W niedzielę, dnia 2 listopada Msza św. o godz. 9 we Flavy-le-Martel, zaś o godz. 11 w St. Quentin.

W niedziel, 9 listopada Msza św o godz 11 w Soissons.

W niedzielę 16 listopada Msza św. o godz. 9-tej w la Croix, zaś o godz. 11-tej w Caincy.

W niedzielę, 23 listopada Msza św. o godz. 11-tej w Soissons.

W niedzielę, 30 listopada Msza św. o godz. 9-tej w Essigny-le-Grand, zaś o godz. 10,30 w Cerizy.

Słuchanie spowiedzi przed każdym nabożeństwem.

Wasz duszpasterz **Ks. Kowalik W.**
Soissons 22, rue Jean Jaurès (Aisne)

—:-:—

Zmiany w porządku nabożeństw w St.-Denis

W dniu 1 listopada Suma o godzinie 11-ej. Wypominki o godzinie 5-ej po poł. Z dniem 1 listopada nabożeństwa będą odprawiane nie tak jak dotychczas w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca lecz we wszystkie niedziele oraz święta kościelne obowiązujące we Francji. — Przypomina się rodakom ze St. Denis i okolicy, iż nabożeństwa polskie odprawiają się w krypcie t. zw. Nowego Kościoła (l'Eglise de l'Estrée) w St. Denis o godzinie 11-ej. W związku z wprowadzeniem regularnie odprawiających się nabożeństw, głęboką nadzieję odnowienia się życia religijnego pokłada **Wasz Duszpasterz.**

Teatr - Śpiew - Muzyka

HOUDAIN. — Zebranie Koła Muz. „Echo" odbędzie się 2 listopada o godz. 10 rano w sali p. Bercali. Z powodu ważnych spraw, które będą omawiane, obecność wszystkich członków jest pożądana. O punktualne przybycie prosi **Zarząd.**

Polki

BRUAY-en-ARTOIS. — Zebranie kwartalne Tow. Polek im. Królowej Kunegundy odbędzie się w czwartek 30-go października o godz. 4-ej w Barze Polskim. Rewizorki kasy pół godz. wcześniej.

Komunikaty K. T. M.

AVION. — Zarząd Komitetu Tow. Miejscowych podaje do wiadomości wszystkim zarządom towarzystw, iż zbliża się koniec roku. Wobec tego we wszystkich towarzystwach winno się przeprowadzić walne zebrania i to w jak najkrótszym czasie (przed Nowym Rokiem).

Towarzystwo „Orzeł Biały" w Talange otrzymało sztandar



W dniu 5 października odbyło się w Talange uroczyste poświęcenie sztandaru Towarzystwa „Orzeł Biały". W uroczystości, poza miejscowymi rodakami, uczestniczyli bardzo licznie Polacy z sąsiednich kolonii. Na zdjęciu członkowie Towarzystwa, chrzestni sztandaru, poczty sztandarowe, sympatycy „Orła Białego" oraz ks. kanonik Miedziński z Metzu, zgromadzeni na stopniach kościoła, w którym odbyło się poświęcenie sztandaru.

Wschodnia Francja ma głos!

W sobotę, dnia 18 października 1952 w kościele parafialnym w Hettange-Grande (Moselle) miejscowy ksiądz francuski udzielił ślubu dhnie KLUZIAK Łucji, drużynowej harcerek, z p. SROKĄ Józefem, wiceprezesem Koła P.S.L. Thionville. W uroczystości ślubnej asystowały dwa sztandary: II Okręgu Z.H.P. (Wschodnia Francja) i Koła P.S.L. Thionville. Na organach podczas Mszy św. grała znana pianistka, pani Łacińska, a śpiewał miejscowy zespół śpiewaczy. Miły i nadzwyczaj serdeczny nastrój weselny wytworzony przez grupę harcerską, wśród których widzieliśmy komendanta II Okręgu Z.H.P. we Francji (Wschodnia Francja) hm. Bałabuszyńskiego Zdzisława, i grupę Polskiego Stronnictwa Ludowego Koła Thionville z prezesm Leśniewiczem, udzielił się wszystkim zebranym weselnikom, co szczególnie dało się zauważyć na zabawie tanecznej urządzonej specjalnie z tej okazji w sali Hotel de France w Thionville, efektownie udekorowanej znakami P.S.L. i Z.H.P.

Oby Bóg dał błogosławieństwo Młodej Parze na nowej drodze życia.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

Dnia 27 października 1952 r. zasnął w Bogu, po długich cierpieniach, mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Syn, Brat, Szwagier, Wujek i Kuzyn, śp.

Walenty ŁUCZAK

w 46 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona **RODZINA.**

Pogrzeb odbędzie się w **środę 29-go bm. o godzinie 15.45 z domu żałoby przy Rue Arthur Lamendin, 68 w SALLAUMINES.** W kościele St.-Vaast o godz. 16-ej, skąd na cmentarz w Méricourt-Village.

25
1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 29 października 1952 r.

składamy naszym kochanym Rodzicom

Stanisławowi DRYGASOWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Wandzie z domu Wysockiej

zamieszkałym w Waziers

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Gdy Srebrne Gody dziś obchodzicie,
Przyjmijcie szczere nasze życzenia,
Które z nas każdy dla Was docenia.
Niech życie Wasze płynie spokojnie,
Niech Bóg Was darzy swymi łaskami [hojnie.

Wdzięczne dzieci:
Córka **Irena** z mężem **Stefanem** i synkiem **Mareczkiem** i córka **Lonia.**

WAZIERS, w październiku 1952 r.

25
1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 29 października 1952 r.

składamy naszym kochanym Jubilatom

Stanisławowi DRYGASOWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Wandzie z domu Wysockiej

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Matka; Siotry: **Helena** z synkiem **Edmundem; Maria** z córką **Janiną; Anna** z córką **Cecylią; Cecylia** z mężem **Frankiem** i synkiem **Rajmundem.**

Bracia: **Roman** z żoną **Franciszką** i synkiem **Florianem; Florian** z żoną **Anną** i synkiem **Reniem.**

WAZIERS, w październiku 1952 r.

25
1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 29 października 1952 r.

składamy naszym kochanym Rodzicom

Edwardowi JANUSZAKOWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Bolesławie z domu Bruzi

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Wdzięczne córki:

Danuta i Czesia z narzeczonym Józefem.

SIN-LE-NOBLE, w październiku 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny natychmiast czeladnik PIEKARSKI, jako drugi. Zgłosz. do: RATAJCZAK, 8, Rue de la Gare, L'HOPITAL (Moselle). (2307)

MAŁŻEŃSTWO (z 5-dzieci) poszukuje SŁUŻĄCEJ (początkującej) do pracy domowej. Pisać: Case 298, HAVAS à LILLE (Nord). (2339)

Potrzebni: SPRZEDAWCZYNI do sklepu kolonialnego, oraz UCZEŃ RZEŹNICKI (od lat 15-16). Zgłosz. do: Edward SAJ, Rue Arthur Lamendin, SALLAUMINES. (2338)

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej może się zgłosić do: Fr. JANIAK, Sklep rzeźnicko-masarski, 65, Rue de la République, BRUAY-en-ARTOIS (Pas-de-Calais). (2344)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej, z okolicy Lens. Praca stała, Referencje wymagane. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2345.

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Czeladnik PIEKARSKI, lat 22, poszukuje pracy w swym zawodzie, jako pierwszy, najchętniej w dep. Nord lub P.-de-C. Oferty do: KOŁODZIEJCZAK, 47-ème Rue, nr. 1 w ROUVROY s. LENS (Pas-de-Calais). (2343)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS